



**Lucjan Kołodziejski**

**80 lat**  
parafii NMP Królowej Polski  
w Borzęcinie Dolnym

**Borzęcin Dolny**  
2016

#### **Zdjęcia na stronie tytułowej.**

1. *Kaplica, z lewej ks. S. Motyka 1939 r. Kronika Parafialna.*
2. *Kościół parafialny, 2015 r. Fot. Lucjan Kołodziejski.*
3. *Orzeł piastowski z polichromii sklepienia nawy głównej. Fot. Paweł Herma.*
4. *Monogram „M” w kartuszu z polichromii sklepienia nawy głównej, symbolizujący NMP Królową Korony Polskiej. Fot. Paweł Herma.*

#### **Zdjęcia na okładce, tył.**

*Witraże z kościoła parafialnego w Borzęcinie Dolnym. Fot. Paweł Herma.*

#### **Opracowanie, wywiady i przygotowanie materiałów do publikacji:**

Lucjan Kołodziejski

#### **Współpraca:**

Ks. Marek Obrzut

#### **Zdjęcia:**

prezentowane w książce pochodzą z Archiwum Parafialnego w Borzęcinie Dolnym oraz ze zbiorów prywatnych, których użyczyli: Marta Białek, Krystyna Borowiec, Czesława Cieśla, Cecylia Czaja, Andrzej Czernek, ks. Jerzy Czuj, Janina Drzazga, ks. Piotr Gawęda, Natalia Herma, Paweł Herma, Maria Jakubowska, Zofia Klisiewicz, Grzegorz Knap, Lucjan Kołodziejski, Ewa Kózka, Andrzej Kukiełka, Bogumił Leda, Urszula Makuch, Irena Mostowy, Anna Musiał, Stanisława Pietrzko, Rozalia Płachno, Helena Pudełko, Anna Rogóż, Genowefa Rusek, Alfred Satała, Władysław Sobota, Zyta Tomaszek, ks. Zbigniew Wielgosz, Wiesław Zalesny, Marta Ząbkowska.

#### **Wydawca:**

Brzeska Oficyna Wydawnicza, Brzesko, ul. Czarnowiejska 1  
Parafia Rzymskokatolicka pw. NMP Królowej Polski w Borzęcinie Dolnym  
32-825 Borzęcin Dolny 315  
<http://www.borzecindolny.diecezja.tarnow.pl>

ISBN 978-83-88930-12-6

#### **Opracowanie graficzne, skład i druk:**

Brzeska Oficyna Wydawnicza  
Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel. 14 6861470

W roku, który Papież Franciszek ogłosił w Bazylice św. Piotra Nadzwyczajnym Rokiem Świętym Jubileuszu Miłosierdzia, a Kościół w Polsce świętuje 1050-lecie swojego chrztu, parafia pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski w Borzęcinie Dolnym przeżywa jubileusz 80-lecia swego istnienia. Może z perspektywy historycznej nie jest to długi okres, jednak ma on swoje miejsce w swoistej sztafecie dziejów. Jubileusz to czas przemyśleń, czas podsumowań, czas wspominania tych, którzy już od nas odeszli. Jubileusz to także czas świętowania i podziękowania tym wszystkim, którzy tworzyli i tworzą naszą parafialną rodzinę. Nic tak nie buduje rodziny, jak świadomość swoich korzeni i tożsamości. W codziennym zabieganiu rzadko zadajemy sobie pytanie o rodowód naszej świątyni czy parafii. Może wynika to z faktu, że część parafian doskonale pamięta jej początek. Niemniej przychodzą nowe pokolenia, dla których ta wiedza jest niepełna. Toteż jubileusz jest doskonałą okazją, aby dać świadectwo przeszłości. Oddajemy więc do rąk Czytelników książkę pt. *80 lat parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Borzęcinie Dolnym 1936-2016*, autorstwa Lucjana Kołodziejskiego. Publikacja ta nie pretenduje do miana pracy monograficznej ani naukowej, choć autor starał się zachować rzetelność i obiektywizm. Jest to publikacja okolicznościowa, napisana z potrzeby serca i poczucia dumy z osiągnięć przodków. Jej celem jest wydobyć z niepamięci wielu wydarzeń, wielu postaci, które wśród nas żyły i w sposób pośredni albo bezpośredni wpłynęły na kształt duchowy i materialny wspólnoty.

Przy okazji wspaniałego jubileuszu 80-lecia parafii jakże nie wspomnieć pierwszego proboszcza – nieżyjącego już ks. prałata Stefana Motykę, a także pozostałych kapłanów, siostry zakonne czy osoby świeckie, wszystkich, którzy ofiarnie trudzili się, aby tworzyć i rozwijać naszą wspólnotę parafialną. Trzeba także oddać cześć tym parafianom, którzy budowali świątynię. Wszyscy odwiedzający nas goście podziwiają kościół. Z pewnością zadają sobie pytanie, ile wyrzeczeń i wysiłku kosztowała jego budowa i wyposażenie. Kościół jest wymownym świadectwem wiary naszych przodków, ale i obecnych parafian, bo to przecież dzięki wspólnym staraniom świątynia pięknieje z dnia na dzień. Szczególne podziękowanie kieruję też do dobroczyńców spoza naszej parafii oraz do rodaków z USA i Klubu – Koła Ratunkowego Borzęcin z Chicago, którzy zawsze hojnie włączali się i wciąż włączają w parafialne przedsięwzięcia.

Św. Jan Paweł II powiedział, że *parafia jest uprzywilejowanym miejscem dawania świadectwa miłości i stanowi najdogodniejszy teren jej praktykowania*. W roku jubileuszowym, którego kulminacją będzie niedziela 1 maja 2016 r., ks. bp Andrzej Jeż poświęci nowy, główny ołtarz. Przy tej okazji chcemy uczynić rachunek sumienia z realizacji naszej wiary w życiu osobistym, rodzinnym i parafialnym. W świątyni Bóg pragnie z każdym z nas spotkać się, pocieszać, wspierać i udzielać dobrych rad. Kościół to miejsce, w którym doświadczamy Bożego miłosierdzia w sakramencie

pokuty. I mamy otwierać nasze serca na Miłosiernego Boga na wzór Maryi, naszej Patronki, której wizerunek widnieje w nowo oddanym ołtarzu.

Opisanie wybranych obszarów z życia lokalnej społeczności parafialnej, jak również prezentacja dokonań najbardziej zasłużonych dla niej ludzi to historia, która się nie kończy, lecz jedynie otwiera drzwi do następnej. Uzupełnienie i spisanie dziejów lat następnych będzie już zadaniem kolejnego pokolenia. Ważne jest, aby uczyniono to pamiętając o dorobku ojców, dziadków, minionych pokoleń zamieszkujących piękne tereny naszej parafii.

Jako obecny proboszcz życzę sobie i wszystkim parafianom, aby nasza wspólnota budowana przez Słowo Boże i Eucharystię była nieustannym miejscem głoszenia Orędzia o Bożym Miłosierdziu i umacniała więzi między Bogiem, a człowiekiem. Niech Duch Święty pomaga nam wspólnie odczytywać Boże zamiary i sprostać wyzwaniom, jakie Opatrzność stawia przed naszą parafialną rodziną. Najświętsza Maryja Panna niech stanie się także Królową naszych serc i Rodzin.

Ksiądz Marek Obrzut  
Proboszcz Parafii

## Na początku była kaplica

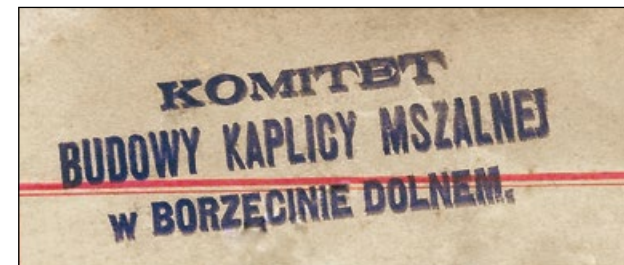
Mieszkańcy Borzęcina od założenia parafii w 1364 r., tworzyli wspólnotę, skupioną wokół kościoła pod wezwaniem Narodzenia NMP. Kościół ufundowany został przez biskupa Bodzantę Jankowskiego. Usytuowano go w południowej części wsi, rozrastającej się z biegiem lat. Za sprawą przemian społecznych, demograficznych, gospodarczych, rozwoju szkolnictwa



Szkoła powszechna w Borzęcinie Dolnym, 1938 r.  
Arch. L. Kołodziejskiego.

oraz wzrastającej świadomości społecznej i politycznej tutejszych chłopów, w II poł. XIX w. rozpoczął się proces rozwoju Borzęcina. Mieszkańcy północnej części wsi, czując się gospodarzami tej ziemi, uczestniczyli w zakładaniu szkoły (1893 r.), kółka rolniczego (1900 r.) i straży ogniowej (1902 r.). Wkrótce pojawiła się potrzeba wzniesienia kaplicy na „Dolnym”, jak wówczas zaczęto nazywać tę część Borzęcina.

Pomysł budowy kaplicy zrodził się na zebraniu kółka rolniczego. Propozycję wysunął były kierownik szkoły Józef Rogoziński. *Zaproponował zebranim, by przy szkole wybudować kaplicę.* W tym celu w grudniu 1911 r. wybrano Komitet odpowiedzialny za zbiórkę funduszy. W jego skład weszli: Stanisław Cholewa – przewodniczący, Jan Koza – zastępca przewodniczącego, Stanisław Mazur – skarbnik, Józef Rogoziński – sekretarz. *Ponadto wybrano 37 członków honorowych, którzy dołączyli w skład tegoż Komitetu. Byli nimi: Ciochoń Franciszek, Drąg Wojciech, Ducinowski Jan, Fasula Franciszek, Gałek Józef, Górka Franciszek, Grzybek Jan nr d. 246, Grzybek Jan nr d. 745, Kapa Jan, Kołodziejski Michał, Kózka Tomasz, Kuliś Andrzej, Kuliś Paweł, Kuliś Wojciech, Kulak Franciszek, Kwaśniak Jan, Mazur Jan, Mazur Józef, Musiał Wojciech, Musiał Franciszek, Musiał*



Odcisk pieczęci Komitetu. Archiwum parafii, dalej arch. par.

Marcin, Obląk Jan, Płachno Adam, Poznan Stanisław, Pudelko Michał, Rogóż Wincenty, Seidler Jan, Srakuła Jan nr. d. 209, Staško Jan, Stąsiek Marcin, Stoch Stanisław, Szafraniec Franciszek, Szafraniec Józef, Szatkowski Wojciech, Wojnicki Józef, Zachara Jan, Zachara Józef. Parcele pod budowę kaplicy o powierzchni 624 m<sup>2</sup> przekazał Paweł Kuliś. Zachowane w Księdze Dochodów i Rozchodów Budowy Kaplicy Mszalnej w Borzęcinie zapiski pozwalają prześledzić proces budowy kaplicy od strony finansowej. Po tymże zebraniu członkowie komitetu zebrali deklaracje od ludności, w których były podane kwoty pieniężne i inne. W Borzęcinie będącym pod zaborem austriackim oficjalnym środkiem płatniczym była korona. Tychże koron zadeklarowano 3230. Część deklarowała zakup 15 600 cegieł. Były i inne deklaracje, np.: Szafraniec Anna żona Józefa. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Kołodziejski Michał z żoną 10 m<sup>3</sup> kamieni z dostawą czy Pan Musiał Paweł figura Matki Boskiej wykuta z kamienia.

W 1914 r. zebrano kwotę 640 koron i 70 halerzy oraz Wolny Józef ze składki w Ameryce 14 K. 70 h. Za część zebranych pieniędzy zakupiono 78 000 cegieł i 2 wagony wapna. Budowę kaplicy przerwał wybuch I wojny światowej w 1914 r. Zgromadzone środki pieniężne oraz cegła zaginęły. Po wojnie wybrano nowy Komitet budowy kaplicy, w skład którego weszli: Józef Wolny, Stanisław Cholewa, Jan Koza i Stanisław Łoboda. Rozpoczęto zbiórkę pieniędzy, w 1923 r. ponownie zakupiono cegłę i wapno. W 1924 r. rozpoczęto budowę kaplicy. Kierował nią majster Józef



Kaplica pw. N.M. Panny Królowej Polski w Borzęcinie Dolnym, 1936 r., arch. par.

Potaczek, murarzami byli Wesołowski, Chodacki, Stanisław Tychoniewicz i Becala. Prace rozpoczęli 15 czerwca, a zakończyli 16 listopada tegoż roku. Działalność Komitetu Budowy Kaplicy Mszalnej podlegała okresowej kontroli ze strony Komisji Kontrolującej zwanej później Komisją Rewizyjną. Pierwsze jej posiedzenie miało miejsce w 7 lutego 1927 r. W jej skład wchodził: Stanisław Łoboda, Wojciech Sobota i Alojzy Rogóż. W roku 1929 do składu Komitetu wybrano Andrzeja Mazura powierzając mu obowiązki kasjera i kierownika budowy. W razie potrzeby zwoływano Walne Zebranie celem rozstrzygnięcia większych problemów związanych z budową. W tym roku ukończono budowę kaplicy i pokryto ją eternitem (...). Niedzielne msze św. sprawowali kapłani z parafii Borzęcin Górny. Pierwsza msza św. była sprawowana 10 listopada 1929 r. Pomimo możliwości, msze święte w kaplicy odbywały się rzadko. W 1932 r., osiem razy, w 1931 r., sześć razy, a w 1932 r. cztery razy. W kaplicy znajdował się ołtarz MB Częstochowskiej. Pierwotnie był on w kościele w Borzęcinie Górnym, w lewej nawie bocznej. Ufundowali go mieszkańcy Dolnej części Borzęcina m.in. : rodzina M. i S. Cholewów, W. i S. Płachno, M. i J. Mazurów oraz M. i J. Stąsków. Wykonany został w pracowni rzeźbiarskiej Stanisława Rogoża w Brzesku. Mój ojciec Stanisław Kuliś na początku lat 30-ych XX w. odbywał służbę wojskową w wojskach łączności. Nie pamiętam jednak gdzie to było. Miał wówczas ok. 25 lat. Podczas montowania przewodu musiał wyjść na wysoki słup za pomocą drabiny, a będąc na samym jej szczycie, zachwiał się i zaczął spadać z wysokości kilku metrów. Zobaczył wtedy obraz Matki Boskiej z kaplicy w Borzęcinie Dolnym. Szczęśliwie upadł na dwie nogi i nic mu się nie stało. Uznał to za szczególny przejaw opieki Matki Boskiej. Przez całe życie głęboko wierzył w jej opiekę płynącą z obrazu w borzęcińskiej kaplicy. Często wspominał nam, swoim dzieciom, to wydarzenie. Krystyna Gałek. Niewielki chór mieścił ok. 30 osób, od 1935 r. grał tam na fisharmonii Stanisław Leda – pierwszy organista. Prace budowlane wsparli rodacy z Ameryki. Pomimo zakończonych prac, w kaplicy brakowało wielu sprzętów. Spłacano zaciągnięte pożyczki zarówno w Kasie Stefczyka jak i u poszczególnych mieszkańców. Jak odnotowano w protokole z Walnego Zebrania w dn. 21 marca 1932 r. dług związany z budową kaplicy wynosił 4 042 zł. Wpłata każdej złotówki, a nawet grosza była dokładnie odnotowywana w księdze. W latach 1929-1933 większość rodzin wpłacała systematycznie, byli jednak i tacy, którzy nie płacili. Wśród wymienionych z nazwiska, którzy wpłacali, znajdują się też wszyscy nauczyciele z miejscowej szkoły powszechnej. Komitet budowy po zakończeniu budowy kościoła oraz plebanii nadal prowadził swoją działalność. Właściwie jego prace można porównać do dzisiejszej Rady Parafialnej w Borzęcinie Dolnym. Na posiedzeniu Komitetu w dn. 6 stycznia 1935 r. ... Przewodniczący (Andrzej Mazur – prz. L.K.) przedstawia zebrany, że potrzeba 2 furmanki do Ropczyc po rzeczy księdza który ma do nas przybyć na co się zgłosili pp. Kózka Feliks i Jakób Małek... . Dla wyjaśnienia dodam, że odległość z Borzęcina do Ropczyc wynosi ok. 90 km. Podróż odbyła się wozami na drewnianych kołach okutych tzw. obręczą, zaprzężonymi w parę koni.



## Utworzenie parafii – 3 maja 1936 rok



Powitanie przed starą szkołą ks. administratora S. Motyki, 12 I 1935 r. Przemawia Wojciech Sobota (oznaczony 1), 2. Alojzy Rogóż, 3. Jan Obląk, 4. Andrzej Mazur. W mundurze strażackim komendant Wojciech Sraakuła z Jagniówki, za nim nauczyciel Józef Rogóż, arch. par.

bardzo daleko. To znaczna odległość wynosząca około 9 km dla przysiółka Jagniówka gdzie mieszka 65 rodzin, dla przysiółka Okrajki i Zagrody gdzie znajduje się 70 rodzin i głównej ulicy wsi odległej o 5 km od kościoła (...). Ludność zamieszkała tak daleko od kościoła parafialnego nie może z powodu chorób, starości, przepracowania, niewygód uczęszczać do kościoła parafialnego regularnie /Kronika parafialna/.



Pamiątka wprowadzenia ks. proboszcza Stefana Motyki do Borzęcina Dolnego 12 I 1935 r. Oryginalny napis na zdjęciu, arch. par.

W 1934 r. mieszkańcy Borzęcina Dolnego: Andrzej Mazur, Wojciech Sobota, Paweł Stąsiek, Jan Koza, Władysław Grzybek, Jan Białek, Józef Wolny, Wincenty Rogóż przy wsparciu ks. Aleksandra Rogoża rozpoczęli starania o utworzenie stałej placówki parafialnej, a tym samym o duszpasterza. W jednej z wielu próśb Do Przewielebnej Kuryji Biskupiej w Tarnowie napisano m.in. Kościół parafialny znajduje się w jednym końcu wsi, wobec czego ludność zamieszkała w przeciwnym końcu jest oddalona

Bryczką zaprzęgniętą w dwie pary szpakowatych koni, powoził Paweł Stąsiek. Na przedzie jechał konny oddział eskorty honorowej, czyli banderia, w krakowskich strojach, pod dowództwem Pawła Małka. Przed szkołą ustawiono okazałą bramę, tam też powitano księdza. Uczniowie: Tadeusz Obląk i Eugeniusz Sobota wygłosili wiersze, a przewodniczący Komitetu Wojciech Sobota mowę powitalną. Zebranych było dużo ludzi, nauczycielstwo z Dolnego Borzęcina z kierownikiem szkoły Józefem Rogożem, goście i przyjaciele z Borzęcina Górnego, Rogozińscy – pani Anna z synem Władysławem. Tymczasem nadjechał ks. kan. Franciszek Łącki i razem poszliśmy do kościoła. Odbłyto się nabożeństwo, kazanie wygłosił ks. kan. Łącki.

### Do przewielebnego ks. Stefana Motyki Proboszcza w Bożęcinie Dolnym

Na większą chwałę Bożą i dobro duchowe wiernych, spełniając życzenia i prośby tychże, tworzymy niniejszem z dniem 3 maja 1936 r. z dotychczasowej parafii w Bożęcinie, nową parafię drugiej klasy w Bożęcinie Dolnym pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej. Podział parafii przeprowadzamy w ten sposób, że wierni mieszkający po prawym brzegu Uszwicy począwszy od domu Piotra Siuduta włącznie wszyscy przy tak zw. Wielkiej Drodze należeć będą do kościoła i parafii Królowej Korony Polskiej w Bożęcinie Dolnym. Od Kijaka Jana zaś do kościoła Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Bożęcinie Górnym. Po lewym brzegu Uszwicy z t.zw. Przymiarek po dom Klisiewiczowej Teresy i jej syna Andrzeja włącznie w Bożęcinie Górnym, zaś od domu Urbańskiego Władysława włącznie do parafii w Bożęcinie Dolnym (...). Przewielebność Twoją mianujemy proboszczem usuwalnym tejże nowej parafii i udzielamy Tobie i Twoim parafianom Naszego Arcypasterskiego Błogosławieństwa. Zechce przewielebność Twoja ogłosić to ludowi w najbliższą niedzielę, zaprowadzić księgi metrykalne i porobić sobie potrzebne odpisy dotychczasowych ksiąg metrykalnych.

W Tarnowie, dnia 24 kwietnia 1936 roku

+ Franciszek Bp.

Dekret bpa Franciszka Lisowskiego w sprawie utworzenia parafii Borzęcin Dolny.

Jedną z wielu świeckich osób zaangażowanych w życie parafii w początkowym okresie jej funkcjonowania była Maria Klisiewicz pochodząca z Przymiarek. Własnoręcznie wykonywała obrusy na ołtarz, stuły oraz komże, ozdabiając je pięknymi haftami. Prała je, krochmaliła i prasowała żelazkiem na węgiel (Borzęcin zelektryfikowany został dopiero w 1953 r.). Przystrajała też kaplicę kwiatami z ogródka swojego i sąsiadów. Prace te wykonywała z wielką starannością do czasu przybycia SS Albertynek w 1952 r., które od niej przejęły opiekę nad kościołem.



## Budowa kościoła parafialnego



*Bp. Michał Blecharczyk poświęca kamień węgielny, z lewej strony ks. Stefan Motyka, z prawej Kazimierz Wawryka – technik, arch. par.*

komunistyczna władza wyraziła zgodę, udzielając stosownych zezwoleń na budowę wielu kościołów w Polsce. Jednym z nich był kościół w Borzęcinie Dolnym. Prace przy jego wznoszeniu rozpoczęto w 1958 r. Mury starej kaplicy pozostawiono, obecnie znajduje się w niej prezbiterium. Podczas kopania rowów pod fundamenty i dołów pod piwnice ziemię wywożono taczkami po deskach. Przez 3 tygodnie, codziennie pracowało około 20 osób przy kopaniu rowów pod fundamenty i piwnice wywożąc taczkami ziemię.

3 maja 1959 r. bp. M. Blecharczyk dokonał poświęcenia fundamentów oraz wmurowania aktu fundacyjnego.



*Kościół w czasie budowy, 1960 r., arch. par.*

Po zakończeniu II wojny światowej, zarówno ks. S. Motyka, jak i parafianie, chcieli wybudować kościół. Kaplica była za mała, aby wszystkich pomieścić. Jednakże wskutek przeszkód ze strony władz państwowych nie można było uzyskać zatwierdzenia i pozwolenia na budowę. Dopiero uwolnienie z internowania w 1956 r., ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego spowodowało, że

zapisał w nim m.in.: *Na większą chwałę Bożą i zbawienie dusz. Roku Pańskiego 1959 dnia 3 maja w uroczystość odpustu parafialnego ku czci N.M. Panny Polskiej Królowej. Za pontyfikatu Jego Świątobliwości Jana XXIII, (...) rządcy diecezji Ks. Biskupa ordynariusza dr. Jana Stepy i duszpasterza parafii ks. proboszcza Stefana Motyki, Jego Ekscelencja*

*ks. bp. Michał Blecharczyk poświęcił kamień węgielny pod budowę kościoła parafialnego w Borzęcinie Dolnym, przy udziale duchowieństwa (...) Na pamiątkę tego niniejszy dokument umieszczamy w fundamentach tej świątyni. W Borzęcinie Dolnym, dnia 3 maja 1959. Podpisy: ks. bp. Michał Blecharczyk, ks. dziekan Jakub Opocki, ks. proboszcz Stefan Motyka. W tym miejscu należy podkreślić dobrą współpracę ks. Motyki z wybraną 26 lutego 1956 r. Radą Parafialną. W jej skład wchodził: Jan Szatkowski, Stanisław*

*Garstka, Jan Białek, Piotr Strączek (z Jagniówki), Piotr Mieczkowski, Józef Sobota, Jakub Małek (ze wsi), Andrzej Pięta, Feliks Dukat (z Wielkiej Drogi), Stanisław Baran (z Przyimiarek), Władysław Stąsieł (z Zagród), Aleksander Kijak, Józef Stąsieł (z Okrajek). Radni angażowali się bardzo, szczególnie w poszukiwaniu deficytowych materiałów budowlanych. W 1959 r. staraniem radnego Jana Białka, udało się kupić aż w Sosnowcu 24 tony cementu. W 1960 r. radny Piotr Mieczkowski wyjechał w góry w powiecie Nowy Sącz w poszukiwaniu drzewa. Kupił i przywiózł samochodem 17 m<sup>3</sup> jodły. Latem tegoż roku, 26 furmanek konnych na drewnianych kołach, pojechało do Filipowic, celem przywiezienia 37 m<sup>3</sup> sosny, gdyż po powodzi uszkodzonymi drogami samochody nie mogły jeździć. Na samą budowę sklepienia zużyto 50 000 sztuk cegły. Wspomnieć należy również, że żwir potrzebny do prac betoniarskich parafianie kopali ręcznie, przez wiele, wiele dni. Władze powiatowe i wojewódzkie kontrolowały budowę, istniało zagrożenie administracyjnego jej zamknięcia z „urzędowych powodów”. Wszystko zakończyło się pomyślnie, budowę zakończono. Kościół został konsekrowany 3 maja 1962 r. przez rodaka, sufragana warmińskiego bpa Jana Obląka. Ołtarz boczny Najświętszej Marii Panny ufundowała do świątyni Rozalia Stolarz, a ołtarz Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Jan Mazur.*



*Kościół w czasie budowy, 1961 r. Arch. A. Kukielki.*



## Proboszczowie

Ks. prałat Stefan Motyka, urodził się 24 listopada 1905 r. w Luszowicach. Studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie rozpoczął w 1926 r. Świecenia kapłańskie przyjął w 1930 r., z rąk bpa Leona Wałęgi. W latach 1930-1934 posługiwał jako wikariusz w Ropczycach. 12 stycznia 1935 r. przybył do Borzęcina Dolnego i objął funkcję administratora parafii. 3 maja 1936 r., mianowany został proboszczem parafii NMP Królowej Korony Polskiej w Borzęcinie Dolnym. 28 grudnia 1942 r. otrzymał tytuł kanonika. Był budowniczym kościoła parafialnego (1958-1962) oraz Domu Katolickiego. Obowiązki proboszcza pełnił do 31 lipca 1963 r., później pozostał w parafii jako rezydent. Zmarł 24 marca 1993 r. podczas przygotowywania się do porannej mszy św. Fot. arch. par.



Ks. kanonik Stanisław Wach, urodził się w 1931 r., w Janowicach. Studiował w WSD w Tarnowie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1955 r., z rąk bpa Jana Stepy. Na obrazku prymicyjnym umieścił credo: *Oto idę Panie, abym pełnił, o Boże, wolę Twoją.* Jako wikariusz pracował w Laskowej, Nowym Sączu i Przeclawiu (1959-1963). W latach 1963-1989 był proboszczem w tutejszej parafii. Ostatnie lata życia spędził w Domu Księżych Emerytów w Tarnowie. Zmarł 27 listopada 2001 r. Pochowany został w rodzinnej miejscowości. Fot. L. Kołodziejski.



Ks. kanonik Zbigniew Smajdor, urodził się w 1955 r., w Marcinkowicach. Studiował w WSD w Tarnowie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1980 r., z rąk bpa Jerzego Ablewicza. Jako wikariusz pracował w Borzęcinie Górnym i Bochni. Od 1987 r. był katechetą w parafii Borzęcin Dolny, a w latach 1989-2006 pełnił tu obowiązki proboszcza. W 2001 r. mianowany został dziekanem dekanatu Radłów. Od 2006 roku sprawuje funkcję proboszcza w parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Dobrej. Fot. NN.

Ks. Jan Pytka, urodził się w 1945 r. Studiował w WSD w Tarnowie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1971 r., z rąk bpa Jerzego Ablewicza. W latach 1984-2006 był proboszczem w parafii Stara Jastrząbka, w latach 2006-2008 w Borzęcinie Dolnym. Jako administrator parafii Młynóczyska, pracował w latach 2008-2011. Obecnie jest rezydentem w Lisiej Górze. Fot. NN.



Ks. prałat Marek Obrzut, urodził się w 1961 r., w Paszynie. Studiował w WSD w Tarnowie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1986 r., z rąk bpa Jerzego Ablewicza. Jako wikariusz posługiwał w Męcinie, Ujanowicach i Pilźnie. W latach 2003-2008 pełnił obowiązki proboszcza w Zwierniku. Od 2008 r. jest proboszczem w tutejszej parafii. W 2014 r. został kanonikiem honorowym kolegiaty św. Wawrzyńca Męczennika w Wojniczu. Fot. W. Zalesny.



## Kapłani pochodzący z terenu parafii Borzęcin Dolny

Lp.	Imię i nazwisko	Rok święceń	Lata życia	Udostępniający zdjęcia
1.	Franciszek Tyrcha	?	1881–1931	Helena Pudełko
2.	Aleksander Rogóż	1915	1890–1966	Natalia Herma
3.	Ignacy Koza (Kozłowski)	1926	1902–1932	–
4.	Piotr Szafranec	1923	1895–1948	Janina Drzazga
5.	Bp Jan Obląk, konsekrowany w 1962 r.	1936	1913–1988	Archiwum parafii
6.	Bronisław Musiał	1936	1911–1973	Archiwum parafii
7.	Stanisław Oleksy, SDB – Salezjanin	1953	1919–2010	Andrzej Czernek
8.	Tadeusz Obląk, SJ – Jezuita	1956	1922–2006	Archiwum parafii
9.	Franciszek Oleksy	1954	1930–1989	Andrzej Czernek
10.	Piotr Władysław Prus, OP – Dominikanin	1962	1936–2011	Czesława Cieśla
11.	Stanisław Prorok	1969	1943– ...	Archiwum parafii
12.	Jerzy Czuj	1988	1963– ...	Jerzy Czuj

*Opracował L. Kołodziejski*



*Aleksander Rogóż*



*Jan Obląk*



*Tadeusz Obląk*



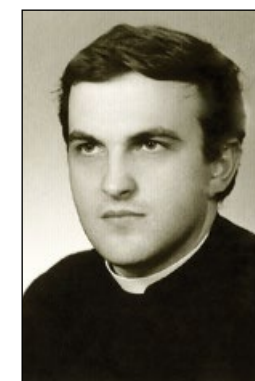
*Stanisław Oleksy*



*Bronisław Musiał*



*Franciszek Oleksy*



*Jerzy Czuj*



*Piotr Władysław Prus*



*Stanisław Prorok*



*Piotr Szafranec*



*Franciszek Tyrcha*

## Siostry zakonne pochodzące z terenu parafii Borzęcin Dolny



Magdalena Rogóż, S. Maria Aleksandra (1895-1964). Do Zgromadzenie Sióstr Świętego Feliksa z Kantalicjo (Felicjanek) wstąpiła w 1922 r., arch. par.



Anna Stąsień, S. Maria Florentyna (1880-1970). Do Zgromadzenie Sióstr Świętego Feliksa z Kantalicjo (Felicjanek) wstąpiła w 1909 r. Arch. J. Drzazga.



Urszula Czernek, S. Olimpia (1973- ). Do Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim wstąpiła w 1991 r. 12 lipca 2000 r. złożyła Wieczystą Profesję Zakonną w Sanktuarium Ecce Homo w Krakowie. Fot. L. Kołodziejcki.



Antonina Pięta, S. Bonawentura (1916-1988). Do Zgromadzenia Sióstr Świętego Michała Archaniola w Miejscu Piastowym wstąpiła w 1936 r. Arch. E. Kózka.

## Siostry Albertynki Posługujące Ubogim w Borzęcinie Dolnym 1952-2007

Siostry Albertynki przybyły do Borzęcina Dolnego na zaproszenie proboszcza, ks. Stefana Motyki, 23 kwietnia 1952 r. Wtedy też rozpoczęły długoletnią posługę w kościele parafialnym i wśród mieszkańców. Zamieszkały na pierwszym piętrze Domu Katolickiego, usytuowanego nieopodal kościoła. Zazwyczaj było ich 3-4. Siostry otrzymały prawo użytkowania części budynków gospodarczych oraz prowadzenia ogródka warzywno-kwiatowego. Podczas ich pobytu stopniowo zmieniał się zakres i charakter posługi. Przede wszystkim skupiały się na trosce o świątynię. Utrzymywały w należytym porządku szaty i bieliznę liturgiczną oraz pomagały parafianom w strojeniu i sprzątaniu. Zgodnie z misją swojego zgromadzenia, świadczyły także pomoc ubogim i cierpiącym, odwiedzały osoby chore i samotne, często pomagały w rozwiązywaniu trudnych życiowych problemów. W późniejszym czasie prowadziły scholę, przygotowywały z parafianami szopkę, ciemnicę oraz Grób Pański. W 2002 r. świętowano w parafii jubileusz 50-lecia pobytu sióstr w Borzęcinie. W lipcu 2007 r. decyzją przełożonej generalnej Zgromadzenia Sióstr Albertynek oraz po akceptacji tej decyzji przez biskupa ordynariusza, dom zakonny i tym samym ich placówka w Borzęcinie Dolnym przestała istnieć. Ostatecznie zakonnice opuściły parafię 4 sierpnia 2007 r. Pierwszą siostrą przełożoną w latach 1952-1955 była s. Tarsycja (Zofia Małodobra), a ostatnią w latach 2001-2007 – s. Rafaela (Kazimiera Nowakowska). Podczas istnienia domu zakonnego w naszej parafii posługiwało kilkadziesiąt sióstr. Ostatnimi były: s. Rafaela, s. Kornelia (1999-2007) i s. Monegunda (2003-2007). Wielu starszych parafian pamięta też o pełnych poświęcenia i ofiarności siostrach: Albercie



Kaplica SS. Albertynek w Borzęcinie Dolnym, 1977 r., arch. par.





i śp. Błażej – gorliwej głosicielce Miłosierdzia Bożego.

*Siostry Albertynki opuszczając budynek parafialny pozostawiały na rzecz parafii w Borzęcinie D. dwa relikwiarze swoich założycieli: świętego brata Alberta Chmielowskiego i błogosławionej ss. Bernardyny. Relikwiarze odnowiono – pozłocono (...) umieszczono w kościele pod figurami na bocznych ołtarzach /Kronika parafialna/.*

*Siostra Rafaela Nowakowska  
i Julita Kołodziejska,  
27 kwietnia 2007 r.  
Fot. L. Kołodziejski.*

## Wspólnoty parafialne

Do pomocy w celebracji mszy św., sprawowaniu sakramentów i odprawianiu nabożeństw funkcjonuje w parafii Liturgiczna Służba Ołtarza. W jej skład wchodzi ministranci, lektorzy i ceremoniarze. Wszystkich ministrantów: światła, księgi, ołtarza, krzyża, wody i kadzidła, jest 26 – Eryk Burzawa, Michał Burzawa, Witold Gofron, Przemysław Górak, Paweł Herma, Przemysław Klich, Dominik Knap, Jakub Knap, Jakub Kowal, Adrian Kózka, Kamil Kózka, Mateusz Kózka, Albert Madej, Jakub Madej, Paweł Madej, Waldemar Madej, Paweł Marek, Piotr Marek, Grzegorz Martynyński, Sebastian Martynyński, Hubert Musiał, Robert Padło, Hubert Rędzina, Kacper Rogóż, Adrian Sęk, Krzysztof Wilkosz. Są oni uczniami Szkoły Podstawowej w Borzęcinie Dolnym i Publicznego Gimnazjum w Borzęcinie Górnym. Do zadań ceremoniarza należy m.in. pomoc w kierowaniu asystami liturgicznymi w czasie mszy św. w niedzielę, podczas uroczystości i innych nabożeństw oraz sprawowanie opieki nad małymi grupami aspirantów, ministrantów i lektorów. Obowiązki te pełni Kamil Czernek i Mateusz Maklas. Każdy z ministrantów ma wyznaczoną służbę przy ołtarzu w wybrany dzień tygodnia oraz w niedzielę i w święta. Corocznie od-



*Ministranci, 23 wrzesień 2015 r.: Od lewej: I rząd: Jakub Kowal, Adrian Sęk, Eryk Burzawa, Krzysztof Wilkosz, Grzegorz Martynyński, Kacper Rogóż. II rząd: Piotr Marek, Paweł Marek, Michał Burzawa, Przemysław Klich, Albert Madej, Przemysław Górak. III rząd: Kamil Kózka, Mateusz Kózka, Sebastian Martynyński, Jakub Madej i Hubert Musiał. Fot. P. Herma.*



bywają się dekanalne mistrzostwa halowej piłki nożnej dla ministrantów. W 2015 r. ministranci z parafii Borzęcin Dolny zdobyli I miejsce w kategorii szkół podstawowych. Chłopcy należą również do grup kolędników misyjnych, które corocznie odwiedzają domy mieszkańców parafii w okolicach święta Ofiarowania Pańskiego (Trzech Króli).

Uczennice szkoły podstawowej i gimnazjum mają możliwość aktywnego udziału w parafialnej scholi i Dziewczęcej Służbie Maryjnej. Ich zadaniem jest m.in. rozpoczynanie i podtrzymywanie śpiewu podczas liturgii, śpiewanie psalmów, odczytywanie czytań mszalnych oraz aktywny udział w procesjach. Scholę stanowią uczennice miejscowej szkoły podstawowej: Amanda Pawlik, Julita Kiczka, Paulina Witek, Magdalena Gajos, Magdalena Płachno, Kornelia Płachno, Anna Kiczka, Weronika Knap, Weronika Czesak, Magdalena Wilkosz, Amelia Cieśla, Karolina Stolarz, oraz gimnazjum: Dominika Herma, Agnieszka Dudek, Katarzyna Knap, Patrycja Klich, a także liceum: Julita Kołodziejska, Adrianna Dębińska i Gabriela Kózka.



Schola, 19 listopada 2015 r.: Od lewej: ks. Marek Obrzut, Kornelia Płachno, Agnieszka Dudek, Weronika Czesak, Natalia Padło, Magdalena Wikosz, Weronika Knap. Fot. L. Kołodziejski.

**Róże różańcowe** są przejawem kultu maryjnego w parafii. Pierwsza informacja („Książka ogłoszeń kościelnych r. 1935”) dotycząca powstania Bractwa Różańcowego w Borzęcinie Dolnym, pochodzi z 20 stycznia 1935 r. Część mieszkańców należała wcześniej do Bractwa Różańcowego w Borzęcinie Górnym. Każda z róż skupiała po 15 osób. Powstały wówczas róże: dzieci, kobiet, mężczyzn, panien i kawalerów. W zachowanych dokumentach z 1929 r. znajduje się zapisek mówiący o zebraniu przez róże kwoty 425 zł i 90 gr. na zakup okien do budowanej kaplicy. Wraz z wprowadzeniem przez św. Jana Pawła II w 2002 r. Tajemnic Światła, liczba

## Róże Żywego Różańca z Borzęcina Dolnego

Zdjęcia 1-5 wykonane 4 października 2015 r. przedstawiają członkinie Róż Żywego Różańca w parafii MB Królowej Polski w Borzęcinie Dolnym wraz z proboszczem, ks. Markiem Obrzutem. Nazwiska i imiona zelatorek zaznaczone zostały wytłuszczonym drukiem. Fot. L. Kołodziejski.



Od lewej: **Janina Podgórska**, Maria Kukielka, Zyta Tomaszek, Ewelina Janeczek, Danuta Parszcz, Celina Cieśla, Maria Maj, Maria Wójcik, Maria Fasula.



Od lewej: Janina Czernek, Teresa Madej, Janina Siudut, **Małgorzata Maklas**, Genowefa Czesak, Renata Sęk, Krystyna Nowak, Małgorzata Kukielka, Danuta Gaca.



Od lewej: Anna Stąsiek, Anna Płachno, Irena Banaś, **Janina Pięta**, Zofia Lupa, Barbara Dukat, Maria Musiał, Maria Jakubowska, Maria Cieśla.



Od lewej: Elżbieta Zaleśna, Dorota Szafraniec, Halina Curyło, Genowefa Wojdak, Zofia Kudła, Barbara Musiał, Anna Satała, **Maria Janczura**, Maria Wesółowska, Janina Drzazga, Ewa Nita.



Od lewej: Teresa Stąsiek, Janina Siciarz, Renata Klich, Czesława Kwaśniak, Leokadia Rychlicka, **Władysława Wolny**, Teresa Dudek, Jadwiga Wójcik, Mirosława Białek.



Od lewej stoją: Anna Madej, Agata Knap, Leokadia Koczwara, Marzena Chmiola, Danuta Czarny. Siedzą: Maria Klich, Maria Guzy, **Rozalia Obłąk**, Maria Siudut, Irena Drag. 8 listopada 2015 r.



róż wzrosła do 20. Obecnie istnieją tylko róże kobiet, ale i ich liczebność stopniowo zmniejsza się. Członkinie róż modlą się w rozmaitych intencjach: o zjednoczenie chrześcijan, za Ojca Św., za zmarłe siostry i braci oraz w osobistych sprawach. Przejawem troski o wspólnotę parafialną i rodziny są też zamawiane msze św. dziękczynno-błagalne np. o obfite plony i z podziękowaniem za otrzymane łaski. Na czele każdej z róż stoi zelatorka (z łac. zelus – gorliwy). Po 1945 r. w domu zelatorki lub zelatora, w jedną, wybraną niedzielę miesiąca, o określonej godzinie, zbierali się członkowie, aby za pomocą wspólnej modlitwy utrzymać się w wierności ku Bogu, wytrwać w dobrem, siebie i bliźniego chronić od złego, (...) uwielbić Maryję i naśladować jej cnoty (z Regulaminu Żywego Różańca, 1930 r.) Na te modlitewne spotkania przynoszono tzw. tajemniczki, czyli tekst modlitwy do codziennego odmawiania i rozważania, aby je wymienić między sobą. Pozostając w modlitewnej łączności, każda z róż każdego dnia odmawiała cały różaniec. Od 2007 r. zmiana tajemniczek odbywa się raz w miesiącu w kościele po porannej mszy św.

**Parafialny Oddział Akcji Katolickiej.** Początki działalności Akcji Katolickiej w Borzęcinie Dolnym sięgają 1935 r. Działały wtedy jej agendy: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, Katolickie Stowarzyszenie Mężczyzn i Katolickie Stowarzyszenie Kobiet. W czasach PRL-u komunistyczne władze uniemożliwiły ich funkcjonowanie, dopiero w 1997 r. ks. bp Józef Życiński erygował AK Diecezji Tarnowskiej i oddział w parafii pw. NMP Królowej Polski w Borzęcinie Dolnym. Pierwszym prezesem została wybrana Zofia Klisiewicz, kolejnym była Zofia Kudła. Obecnie funkcję tę pełni Renata Małek.



Parafialny Oddział Akcji Katolickiej, 2 grudnia 2015 r. Od lewej: Ewa Nita, Teresa Kudła, Krystyna Rogóż, Teresa Gromala, Renata Małek, ks. Marek Obrzut, Maklas Małgorzata, Renata Kołodziejska, Natalia Herma, Maria Gofron, Renata Kózka, Czesława Cieśla i Anna Musiał. Fot. L. Kołodziejski.

W skład oddziału parafialnego wchodzi: Krystyna Borowiec, Czesława Cieśla, Magdalena Ciochoń, Halina Curyło, Justyna Czyż, Teresa Dudek, Maria Gofron, Natalia Herma, Renata Kołodziejska, Anna Kózka, Renata Kózka, Zofia Kudła, Teresa Madej, Małgorzata Maklas, Anna Musiał, Barbara Musiał, Ewa Nita, Krystyna Rogóż, Dorota Szafraniec, Jolanta Szafraniec, Krystyna Wesołowska, Agnieszka Wolny, Maria Zwolak. Członkinie AK uczestniczą aktywnie w życiu parafii, m.in. w corocznej całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu (26 stycznia), noszeniu feretronów podczas Bożego Ciała oraz w procesji z darami ołtarza. Czytają też Słowo Boże, prowadzą modlitwę różańcową w RDN Tarnów i w kościele parafialnym, biorą udział w pielgrzymkach, uroczystości Chrystusa Króla w Tarnowie, przygotowują świąteczny wystrój kościoła (szopka na Boże Narodzenie), a także zajmują się zbiórką funduszy (do puszek) na różne cele. Od 2016 r. sprawują też opiekę nad grobem ks. Stefana Motyki.

**Parafialna Rada Duszpasterska**, zwana pierwotnie Komitetem Parafialnym Księdza Proboszcza ukonstytuowała się 20 stycznia 1935 r. W skład Komitetu weszli: pp. Mazur Andrzej, Białek Jan, Sobota Wojciech, Stąsiek Paweł, Rogóż



Parafialna Rada Duszpasterska, 13 września 2015 r. Od lewej: Stanisław Mizera, Adam Janik, Grzegorz Małek, ks. Marek Obrzut, Tomasz Rzepka, Joanna Knap, Renata Kózka, Józef Maklas, Barbara Kułak, Lucjan Kołodziejski. Z arch. L. Kołodziejskiego.

*Wincenty, Mazur Antoni, zaś do Komisji Rewizyjnej wybrano: pp. Małka Pawła, Bogusz Józefa i Szatkowskiego Jana.* Obecnie Rada ma charakter doradczy, a opinię swą wyraża kolegialnie. Ostateczne decyzje gospodarcze podejmuje proboszcz, biorąc pod uwagę normy prawa powszechnego i partykularnego oraz okoliczności mające wpływ na celowość i skuteczność działania duszpasterskiego. Na terenie parafii Rada zajmuje się głównie remontami i zakupami. Corocznie przeprowadza także zbiórki pieniędzy na opał i ubezpieczanie budynków kościelnych, wspiera tarnowskie Wyższe Seminarium Duchowne zbożem i innymi płodami rolnymi. Praca w Radzie ma charakter kadencyjny. Co 4 lata odbywają się parafialne wybory.

**Parafialny Oddział Caritas** formalnie powołany został w Borzęcinie Dolnym 16 listopada 2004 r. przez dyrektora Caritas Diecezji Tarnawskiej. Jednak pierwszy zapisany ślad jego działalności pochodzi z 12 grudnia 1993 r. (Księga Protokołów). Corocznie w okresie Wielkiego Postu panie z oddziału rozprawdają paschaliki i baranki wielkanocne, a w okresie Adwentu bożonarodzeniowe świece Caritas. Zebrane fundusze przeznaczane są na potrzeby Caritas diecezjalnego i parafialnego. W przypadku pożaru czy innych nieszczęść prowadzone są zbiórki datków na rzecz poszkodowanych. Ponadto członkinie POC corocznie przygotowują Grób Pański, a także paczki z okazji św. Mikołaja, prowadzą też adorację Najświętszego Sakramentu. Obecny skład Caritasu to: Bogusława Rogóż – prezes, Urszula Bednarczyk, Renata Białek, Jolanta Gzyl, Bożena Jarosz, Teresa Madej, Janina Pająk i Teresa Stąsiek.



*Parafialny Oddział Caritas, 2 grudnia 2015 r. Od lewej: Maria Pająk, Barbara Kulak, Halina Wojnicka, ks. Marek Obrzut i Bogusława Rogóż. Fot. L. Kołodziejski.*

**Grupa Apostolska** w naszej parafii działa od 1985 r. Podstawowym celem jej działalności jest przygotowanie młodzieży do świadomego i dojrzałego życia z wiarą. Moderatorem jest ks. Marek Obrzut. Spotkania odbywają się w raz w miesiącu, w piątek, po wieczornej mszy św. Do grupy należą: Adrianna Dębińska, Agnieszka Dudek, Przemysław Gajos, Jakub Knap, Katarzyna Knap, Julita Kołodziejska, Gabriela Kózka, Kamil Kózka, Mateusz Kózka, Anna Tomaszek.

**Nadzwyczajny szafarz komunii św.** Do jego zadań należy udzielanie komunii św. podczas jednej ze mszy św. w niedzielę lub święta. Szafarz ubrany jest wtedy w albę i zajmuje miejsce w prezbiterium. Znosi też komunię św. chorym i niepełnosprawnym do domu. Od 25 lat nieprzerwanie na terenie parafii posługę tę pełni Henryk Wolny. Przez pewien czas był nim też Marian Boraca.

#### **Kościelni, organiści i grabarze.**

W ciągu 80 lat istnienia parafii obowiązki kościelnego pełnili: Stanisław Oleksy (1936-1939), Edward Rogóż (1939-...), Stanisław Janczura (?), Józef Pięta (?), Władysław Czernek (1955-2000), Jerzy Herma (2004-2014). Obecnie kościelnym jest Adam Janik (od 2015).

Pierwszym organistą był i przez długie lata funkcję tę sprawował Stanisław Leda (1935-1987), drugim został Czesław Lupa (1987-1990). Od 1991 r. zadanie to z wielkim zaangażowaniem realizuje Stanisław Mądryk.

Grabarzami byli m.in: Jan Markiewicz, Józef Daniel, Władysław Wojdak, Stanisław Mika, a teraz prace te wykonuje Adam Janik.

Opiekunem cmentarza jest Stanisław Mizera, a wcześniej zajmował się nim Józef Gajda. Do jego zadań należy utrzymanie porządku i czystości na cmentarzu oraz wykaszanie trawy.



## Współpraca szkoły podstawowej z parafią

W Borzęcinie Dolnym funkcjonuje Publiczna Szkoła Podstawowa. Bliższa współpraca szkoły z parafią uwidoczniła się mocniej od 1992 r., kiedy powstał chór Borzęckie Słowiki. W latach dziewięćdziesiątych dzieci wielokrotnie przygotowały jasełka i koncert „Misterium Wielkanocne”, prezentowane w szkole i w kościele. W 2002 r. Borzęckie Słowiki przy współpracy ówczesnego proboszcza ks. Zbigniewa Smajdora zorganizowały koncert dla Jana Pawła II z okazji 25-lecia pontyfikatu. Płyta DVD wraz z nagraniem koncertu „Życzenia dla Ojca Świętego” trafiła do



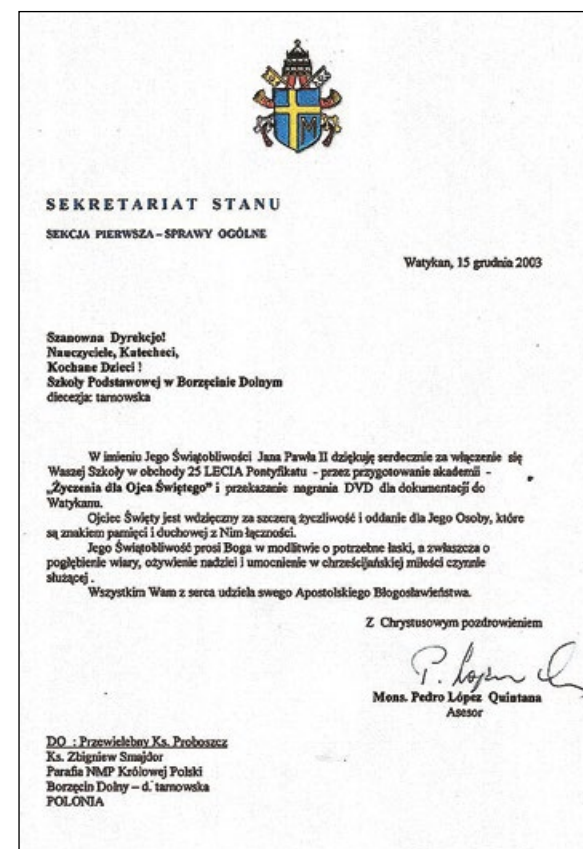
Koncert z okazji 20-lecia chóru Borzęckie Słowiki, 2012 r. Zdjęcia z arch. C. Czaja.



Koncert „Misterium Wielkanocne”, kwiecień 2015 r.



Koncert kolęd, styczeń 2015 r.



List od Jana Pawła II, grudzień 2003 r.

ruką Papieża, który w dowód wdzięczność udzielił zarówno parafii jak i całej społeczności szkoły Apostolskiego Błogosławieństwa w formie listu. Od 2008 r., gdy proboszczem został ks. Marek Obrzut, tradycją miejscowości stały się systematyczne występy Słowików w kościele z okazji Dnia Papieskiego, Bożego Narodzenia oraz Wielkanocy. Co roku uczniowie chwalą Boga swym pięknym śpiewem, prezentując przygotowany program artystyczny. W ramach współpracy parafii ze szkołą corocznie w czerwcu organizowane są wycieczki turystyczno-krajoznawcze.

Dyrektor Szkoły  
Cecylia Czaja



## Borzęcińska Polonia w Chicago

Mieszkańcy Borzęcina rozpoczęli emigrację do USA, na przełomie XIX i XX w. Za ocean wyruszali głównie mężczyźni, ale decyzję taką podejmowały też kobiety, jak i całe rodziny. Wyjazdy spowodowane były przeludnieniem, brakiem pracy i przysłowiową biedą galicyjską. Pomimo oddalenia utrzymywali oni więzi z rodzinną wsią, pisząc listy i przysyłając odłożone dolary. Już w 1921 r. założyli w Chicago, Towarzystwo Ratunkowe Gminy Borzęcin, wspierające przedsięwzięcia podejmowane przez parafian w Dolnym. Dzięki ich finansowemu zaangażowaniu (700 \$) w 1929 r., możliwe stało się zakończenie budowy kaplicy. Także podczas budowy kościoła parafialnego w latach 1958-1962, rodacy „zza oceanu” wspierali to dzieło. *Dla tej zbożnej pracy wielkie zrozumienie (...) okazali nam nasi rodacy ze Stanów Zjednoczonych Am.[eryki] Pół.[nocnej], a zwłaszcza z Chicago, gdzie pracuje Komitet Ratunkowy Gminy Borzęcin. Oni to przez kilka razy w czasie budowy przysłali znaczną pomoc, pomogli do zakupienia węgla na wypał cegły, im też nasz Komitet i Parafia wyraża szczególne uznanie* – zapisał ks. S. Motyka w kronice parafialnej. W 1962 r. Rozalia Wijas z USA ufundowała witraż św. Rodziny. Jak czytamy w kronice parafialnej, 26 czerwca 1970 r. *odwiedziła nas p. Anna Olszewska z Chicago, rodaczka z Borzęcina. Wśród różnych spraw omówiła z ks. Kanonikiem sprawę nabycia w Ameryce pieca ropy do ogrzewania kościoła i podjęła się załatwić tę sprawę.* W 1971 r. wpłaciła w Chicago 1600 dolarów, a proboszcz ks. S. Wach, odebrał w Polsce piec. Również podczas budowy plebanii, Polonia udzieliła pomocy. 15 czerwca (1971 r.) *odwiedzili nas państwo Ptasieńscy z Chicago,*



Orzeł,  
fragment drzwi  
wejściowych do kościoła.  
Fundacja Polonii z okazji  
60-lecia parafii (w 1996 r.)  
Fot. L. Kołodziejski.

*ludzie już starzy, ale bardzo energiczni. Złożyli ofiarę na plebanię od rodaków w Ameryce, zainteresowali się pracą, fotografowali szczególnie nową plebanię i przybiecali jeszcze pomóc w przyszłości. Podali do wiadomości, że Towarzystwo Ratunkowe Gminy Borzęcin w 1971 r. obchodzi jubileusz 50-lecia założenia. 8 września będą obchody, których inicjatorem i głównym organizatorem będą p. Ptasieńscy. Pod koniec lat 80. XX w. zrodziła się myśl budowy na cmentarzu parafialnym domu przedpogrzebowego. Echem tej inicjatywy jest kolejny zapis w księdze parafialnej, zatytułowany „Gość z Ameryki”. 20 kwietnia (1989 r.) odwiedziła nas pani Maria Postawa, obiecując pomoc na budowę Domu przedpogrzebowego na cmentarzu. Pokazała szkic sporządzony przez architekta z Warszawy. Jeżeli parafianie pomogą w pracy, możemy otrzymać od Towarzystwa Ratunkowego Gminy Borzęcin w Chicago pewną sumę pieniędzy (5.000 \$). Nieco później ks. S. Motyka napisał: Również odwiedzili Borzęcin Państwo Anna i Mike Olszewscy z La Grande Park – USA. Odwiedzili ks. kanonika Wacha w domu emerytów i 2 razy probostwo w Borzęcinie Dolnym. Państwo Olszewscy złożyli 150 dolarów na zakup dzwonów dla parafii naszej (6.6.1989). Główne drzwi w kościele to też fundacja rodaków z Ameryki, z okazji 60-lecia parafii. Również na potrzeby domu przedpogrzebowego, usytuowanego w przyziemiu kościoła, rodacy z Chicago i Towarzystwo Ratunkowe Borzęcin złożyli datki. Współfinansowali także remont ogrodzenia cmentarnego oraz budowę powstającego ołtarza głównego w kościele. Swoimi ofiarami wspierają: Rozalia Elliott, Stanisława Gut z d. Pięta, Kazimierz i Dorota Jarosz, Krzysztof i Grażyna Kowal, Henryk i Jadwiga Lekowski z d. Lizak, Czesław i Monika Mika, Karol Pięta, Stefania Stąsiek z d. Pięta, Maria Szuberga z d. Pięta, Tadeusz i Maria Tomaszek, Eugeniusz i Halina Wielgos, Józefa Wijas. Hojnymi ofiarodawcami są Marek i Teresa Wolny. W intencji zmarłych i żyjących ofiarodawców odprawiana jest corocznie msza św., w Boże Narodzenie na sumie.*

## Dom Parafialny

Wobec braku miejsca na spotkania katolickich stowarzyszeń działających przy kaplicy, podjęto decyzję o budowie Domu Parafialnego, zwanego też Domem Katolickim. W 1935 r. wybrano komitet w osobach: ks. Proboszcza, Jana Kulisia, Józefa Bogusza i Ignacego Rogoża. Parcelę pod budowę bezpłatnie przekazali: Józef Rogóż, Maria Musiał i Jan Obląk. Po wykonaniu planu przez tarnowskiego architekta Bronisława Kutka i zatwierdzeniu go przez Urząd Wojewódzki w Krakowie, przystąpiono do realizacji planów. W niedzielę 9 października 1936 r. - po niesporach, przybyły z Tuchowa ks. Aleksander Rogóż, poświęcił kamień węgielny pod budowę. Zebrano też ponad 1000 zł. Dzięki zaangażowaniu i wysiłkowi wielu parafian oraz



Dom Katolicki w 1938 r., arch. par.



Dom Katolicki w 2015 r. Fot. L. Kołodziejski.

ks. Motyki, już w 1938 r. budynek w stanie surowym przykryto dachem. Wybuch II wojny światowej spowolnił jednak prace wykończeniowe. Trzeba pamiętać, że wszystkie prace wykonywane były ręcznie, gdyż wieś zelektryfikowano dopiero 20 lat później. Materiały zaś (cegłę, cement, wapno, drewno) dowożono drewnianymi wozami, potocznie zwanych „rachwiokami”. Zdarzało się, że jednorazowo po materiały budowlane wyjeżdżało od 40 do 70 furmanek. 3 grudnia 1938 r. ks. dziekan Kornaus z Radłowa napisał: *Przed paroma dniami byłem w Borzęcinie Dolnym i naocznie mogłem się przekonać w jakim stadium jest budowa Domu Parafialnego. Budowa Domu Parafialnego jest na ukończeniu. Budynek przedstawia się wspaniale. Wewnątrz wszystkie sale są wytynkowane. Na scenie i w sali zebrań dana jest podłoga.*

W Domu Parafialnym mieszkał organista, Stanisław Leda wraz z rodziną. W latach 1953-2007 przebywały w nim SS Albertynki Posługujące Ubogim. Podczas budowy kościoła parafialnego, w latach 1958-1962, w Domu Katolickim znajdowała się tymczasowa kaplica. Po usunięciu religii ze szkół, w latach 1961-1990, w jednej z sal odbywała się katechizacja uczniów Szkoły Podstawowej w Borzęcinie Dolnym. Tam też organizowano coroczne spotkania dzieci ze św. Mikołajem. Od 2008 r. Dom nie był użytkowany, z czasem niszcząc. W 2010 r. podjęto więc decyzję w sprawie bezpłatnego użyczenia go Gminie Borzęcin. Ma w nim powstać Centrum Kulturalne Wsi.

### Plebania

Pierwszą plebanię wzniesiono w 1932 r. *Paweł Kuliś ofiarował parcelę, zakupiono drzewo i wspólnym wysiłkiem stanęła (drewniana – przyp. L. K.) plebania. Urządzono na razie jeden pokój i kuchnię. Znalezione stróża do pilnowania kościoła i plebanii,*



Plebania w 1935 r., arch. par.





*Plebania  
w 2015 r.  
Fot L. Kołodziejski.*

*dając mu jako wynagrodzenie 1½ garnca żyta z numeru. Pierwszym stróżem został Aleksander Gajda /Kronika parafialna/. Koszt budowy pierwszej plebanii wyniósł 2 879 zł i 92 gr. Było to znaczne obciążenie finansowe dla tutejszych chłopów. Po wybudowaniu kościoła, podjęto decyzję o postawieniu nowej plebanii. Prace rozpoczęto w 1969 r. Najpierw, w dniach 13-20 października, rozebrano stare budynki. W tym samym roku wykonano fundamenty przy pomocy betoniarki używanej przez Kółko Rolnicze z Borzęcina Dolnego. W 1970 r. plebanie w stanie surowym przykryto dachem. Prace wykończeniowe trwały jeszcze cały 1971 r. Boże Narodzenie tegoż roku świętowano już w nowym budynku. Od tego czasu kolejni proboszczowie wraz z parafianami kilkakrotnie remontowali i unowocześniali zarówno pomieszczenia mieszkalne, jak i otoczenie plebanii. Ostatnimi pracami, wykonanymi w 2014 r., była termoizolacja budynku oraz położenie nowej elewacji.*

## Dzwonnica i dzwony

Pierwotnie funkcję dzwonnicy pełniła niewielka sygnaturka, umieszczona na wieżycze kaplicy. Znajdujący się w niej niewielki dzwon zakupili w 1934 r., za kwotę 100 zł, Maria i Jan Mazurowie. W 1935 r. rozpoczęto zbiórkę na zakup nowego dzwonu, który zamówiono w Przemyślu, w firmie „Felczyńscy”. Józef, bo takie dzwon otrzymał imię, ważył 130 kg i miał średnicę 59 cm. Kosztował 780 zł. *Wielu ofiarodawców dawało po 30 zł. Imiona ich zostały umieszczone na dzwonie* – zapisano w kronice. Zapewne osadzono go na drewnianej dzwonnicy. W 1942 r. zarekwirowany został przez niemieckiego okupanta. W 1947 r. w ramach rekompensaty, parafia otrzymała dzwon z tzw. Ziemi Odzyskanych, o którym w kronice można przeczytać: *nie miał głosu odpowiedniego*. W 1952 r. staraniem ks. dra Jana Czuja, Borzęcin Dolny dostał dzwon o imieniu Liebe (Miłość), ważący ok. 400 kg. Wcześniej przekazano parafii w Brzesku. Drugą, również drewnianą dzwonnice wzniesiono w 1955 r. W sierpniu 1971 r. przeprowadzono jej generalny remont, wymieniając m.in. słupy. Obecna dzwonnica wybudowana została w latach 1976-77, a zadaszono ją w 1978 r. W tym



*Dzwonnica, styczeń 2015 r. Fot. L. Kołodziejski.*

samym czasie rozebrano też starą. Prace ciesielskie wykonali: Władysław Bąk i Mieczysław Stąsiek. Staraniem ks. Stanisława Wacha i rady parafialnej, pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. poczyniono starania o zakup nowych dzwonów. Po objęciu przez ks. Zbigniewa Smajdora funkcji proboszcza, prace nabrały tempa. W czerwcu 1989 r., w pracowni ludwisarskiej Jana Felczyńskiego w Przemyślu, zamówione zostały trzy dzwony. Ich wartość według ówczesnych cen wynosiła 12 milionów (W 1995 r., przeprowadzono denominację złotych w relacji 1 zł nowy do 10 000 zł starych, wobec czego ich realna wartość wynosiła ok. 120 tys. zł.). Dzwony konsekrował ks. bp Piotr Bednarczyk, 29 czerwca 1990 r. Największy z nich, umieszczony na środku dzwonnicy, waży 500 kg. Na jego płaszczu znajduje się napis: MOJE IMIĘ NMP KRÓLOWA POLSKI oraz wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej i początek pieśni maryjnej „Z dawna Polski Tyś Królową”. Jest tam też nazwisko fundatorów: Rodzina Dukatów – 1990. Po lewej stronie dzwonnicy zamontowano mniejszy dzwon, ważący 260 kg. Na jego zewnętrznej warstwie widnieje św. Stanisław Szczepanowski i teksty: MOJE IMIĘ ŚW. STANISŁAW MĘCZENNIK, podpis: „Zwycięzca spod miecza”, Parafia Borzęcin Dolny. Trzeci dzwon, osadzony po prawej stronie jest nieco większy od lewego. Posiada napisy: MOJE IMIĘ ŚW. BRAT ALBERT CHMIELOWSKI. Poniżej umieszczona jest podobizna św. Brata Alberta Chmielowskiego wraz z jego życiową dewizą „Być dobrym jak chleb”, oraz Parafia Borzęcin Dolny. Dzwony różnią się wielkością, a tym samym wysokością dźwięku. W sumie trzy dzwony tworzą zespół instrumentów. W Kronice Parafialnej na sześciu stronach zapisano imiona i nazwiska wszystkich „matek i ojców chrzestnych” dzwonów.

## Kapliczki i figury przydrożne

Wyrazem pobożności mieszkańców „Dolnej” części Borzęcina, w 2. poł. XIX i w XX w. są figury i krzyże przydrożne, poświęcone Jezusowi Chrystusowi, Matce Bożej i świętym. *Święci z figur mieli być patronami, opiekunami i orędownikami mającymi chronić: bydło od pomoru, pola od powodzi, zagrody od ognia.* (ks. Jan Rzepa). Dobór świętych do kapliczek był starannie zaplanowany. Zazwyczaj imiona fundatorów (żony i męża) odnaleźć można w postaci przedstawionych świętych. Już w 2. poł. XVIII w. na terenie obecnej parafii Borzęcin Dolny, znajdowało się co najmniej sześć drewnianych krzyży i jedna kapliczka. Ich położenie pozwala zlokalizować mapa wojskowa Galicji z lat 1779-1783. Najstarsza zachowana do dzisiaj figura (nr 3), pochodzi z 1849 r. Wykonał ją wywodzący się z Czech, a osiadły w Borzęcinie, ludowy rzeźbiarz Jan Martyński. Pozostałe, z lat 1850-1854, przygotował wraz z synem Adeodatem. Każda z nich razem z cokołem osadzonym na schodkowej, betonowej podstawie ma ok. 4 m wysokości. Dodatkowo wyposażone są w blaszane daszki, które niestety nie zabezpieczają ich przed niszczącymi wpływami warunków atmosferycznych. Na postumencie każdego posągu znajdują się kartusze z inskrypcjami fundacyjnymi. Na najstarszych można przeczytać: *Paweł Knap Maryjanna żona Fundator A. D. 1849* lub *Stanisław Holewa Maryjanna Żona Fondatorowie AD 1850*. Inskrypcje z początku XX w. różnią się nieco formułą zapisu: *Fundacya ś. p. TOMASZA CHOLEWY i żony jego KATARZYNY 1909 r, Fundacya JANA żony Agnieszki i PAWŁA i ROZALII KOPACZÓW 1907, FUNDATOROWIE FRANCISZEK i MARYA WRAZ z DZIEĆMI MAZUROWIE 1905 r.* Kilkanaście figur powstało w „Zakładzie Rzeźby Artystycznej” Wojciecha Samka w Bochni. Ich identyfikacja jest ułatwiona, gdyż umieszczano na nich inicjały firmowe. Dwie wykonał Paweł Musiał w zakładzie kamieniarskim w Tarnowie. Być może kilka z nich wyszło spod dłuta A. Wróbla z Uścia Solnego. Część autorów rzeźb pozostanie jednak już na zawsze anonimowa. W sumie na terenie parafii, na prywatnych posesjach, frontem do drogi znajduje się kilkanaście dzieł kultu religijnego: 1 krzyż drewniany (Jagniówka), 1 kapliczka skrzynkowa, metalowa (Przymiarki), 13 figur z piaskowca, z lat 1849-1907, 3 kapliczki współczesne z lat 80. XX w., 2 inne są w stanie daleko posuniętego zniszczenia. Nad drzwiami garażowymi, w ścianie frontowej strażnicy OSP w Borzęcinie Dolnym, znajduje się figura św. Floriana, patrona m.in. strażaków z ok. 1970 r. Wszystkie te figury i krzyże na trwałe są wpisane w krajobraz kulturowy Borzęcina. Wyrażają też żywą wiarę współczesnych mieszkańców tej parafii. Większość z nich okresowo jest odnawiana. Ostatni raz miało to miejsce z okazji Jubileuszu Roku 2000.



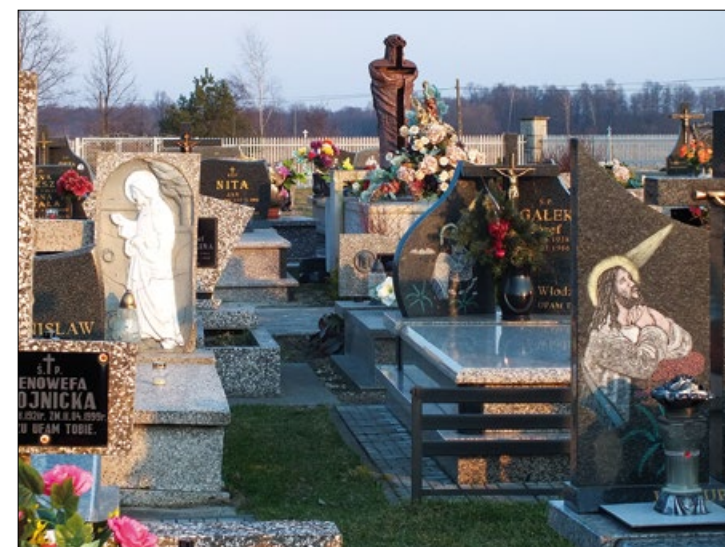
Właściciele ośmiu parceli, na terenie których usytuowane są kapliczki, zdecydowali się poddać je renowacji. Podczas prac uzupełniono brakujące części zadaszzenia, a figury uzyskały swą pierwotną świetność. Akrylowe farby nie tylko zdobią, ale i konserwują piaskowiec na kolejne dziesięciolecia XXI w. Niestety część z nich na skutek wzmożonego ruchu samochodowego niebezpiecznie przechyla się, pojawiają się też pęknięcia i ubytki powłoki malarskiej, jak i samego piaskowca.



Od lewej: Figura Matki Bożej Różańcowej z 1905 r., Wojciecha Samka z Bochni. Adoracja Matki Bożej przez św. Pawła i św. Franciszka, fragment figury Serca Jezusowego z 1890 r., Pawła Musiała z Tarnowa. Św. Weronika, fragment figury Matki Bożej, Jana Martyńskiego z 1849 r. Fot. L. Kołodziejski.

## Cmentarz

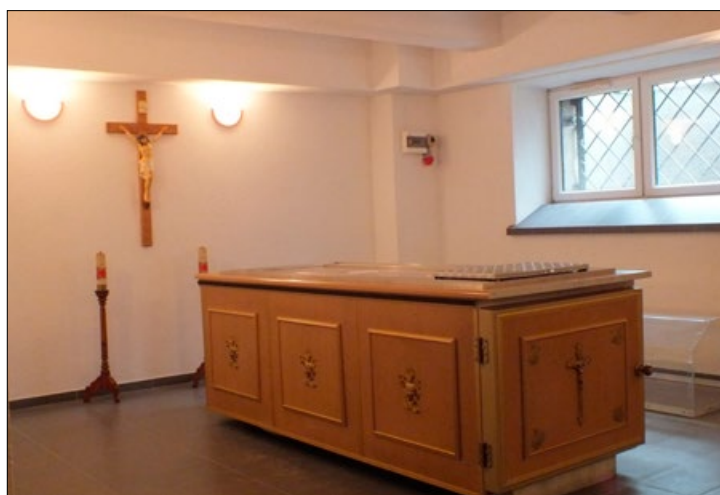
Nieodłącznym elementem życia każdej parafii jest cmentarz, zwany powszechnie parafialnym. Zanim w 1936 r. założony został cmentarz w Borzęcinie Dolnym, jego mieszkańcy grzebani byli na parafialnym cmentarzu w Górnym. Dzięki wpisom do Liber Mortuorum, t. I, ustaliłem, że w okresie od założenia parafii w 1911 r. do powstania cmentarza w Borzęcinie Dolnym zmarło 625 mieszkańców, którzy pochowani są jeszcze w Borzęcinie Górnym. Ostatnimi pogrzebanymi w Borzęcinie Górnym 12 stycznia 1936 r. byli dwaj bracia Jan i Ignacy Wojdakowie zmarli w dniu urodzenia. Ks. S. Motyka napisał: *Rok 1936 był dla mieszkańców parafii bardzo doniosły. W tym roku nastąpiło otwarcie nowego cmentarza, który poświęcił ks. dziekan Antoni Chorążak ze Żabna 28 I 1936 o godz. 10. Pole pod cmentarz w 1935 r. przekazali nieodpłatnie: Paweł Stąsień, Feliks Kózka, Stanisław Grzybek, Anna Grzybek, i Maria Curyło. Według ówczesnych szacunków wartość tej darowizny wyniosła 1 040 zł. Ponieważ teren był obniżony, zniwelowano go w 1935 r. poprzez nawiezenie ziemi pozostałej po regulacji rzeki Uswicy. Zgodnie z zezwoleniem na jego budowę wydanym przez starostę brzeskiego W. Baranowskiego Na cmentarzu ma być wybudowana kaplica murowana o 1-iej izbie obszernej z oknami i sieni. W kostnicy musi być piec, stół i katafalk, względnie mary. Podłoga w kaplicy ma być betonowa, ściany wyprawione cementem i na biało malowane. Pierwszy pochówek na nowym cmentarzu w Borzęcinie Dolnym miał miejsce 2 lutego 1936 r. Pochowano wówczas 69-letnią Marię Chmiolą z Przymiarek, a jako powód śmierci zapisano mara-*



Cmentarz parafialny  
2015 r.  
Fot. L. Kołodziejski.



smus, czyli uwiad starczy. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ks. Stefan Motyka. Na cmentarzu spoczywa 1 143 osób, odnotowanych w Księgach Zmarłych. Jak zanotowano w tutejszych księgach metrykalnych, najmniej pochówków było w 2002 r. – dwie osoby, a w 1956 r. – cztery osoby. Najwięcej zmarło w 1918 i 1931 r., bo po 34 osoby. Na cmentarzu spoczywa trzech księży: ks. Bronisław Musiał, ks. Piotr Szafraniec i ks. Stefan Motyka. Wśród wielu znajduje się grób siostry Neomizji Wiktorii Niedzielskiej ze Zgromadzenia SS Albertynek, która zmarła w 1978 r., w 42 roku zakonnego życia. We wschodniej części cmentarza znajdują się groby zasłużonych dla Borzęcina Dolnego nauczycieli: Jadwigi i Jana Kołodziejskich oraz Leokadii Siciarz. W zbiorowym grobie spoczywa grupa 29 Romów zamordowanych przez Niemców podczas II wojny światowej w pobliskim lesie i tam pochowanych. W 1959 r. ich szczątki zostały ekshumowane i przeniesione na cmentarz. Zapomnieniu uległa mogiła jedyne go żołnierza z kampanii wrześniowej, 32-letniego Jana Witka z Przeworska, który popełnił samobójstwo nieopodal Uswicy 7 września 1939 r. w czasie odwrotu armii polskiej w kierunku Dunajca. W zbiorowej mogile spoczywają zastrzeleni podczas hitlerowskich obław Eugeniusz Sobota (1943 r.), Stanisław Rogóż (1943 r.) i Józef Stolarz (1943 r.). Pogrzebano również co najmniej 2 mieszkańców Borzęcina Dolnego zmarłych na skutek bestialskich pobic w PUBP w Brzesku: Andrzeja Tyrchę (1954 r.) i Eugeniusza Sumarę. Cmentarna ziemia okrywa kości pobożnych parafian, ale też i kolaborantów, ofiary zabójstw, śmierci samobójczych oraz wypadków drogowych. W wydzielonej, północnej części cmentarza znajdują się groby dzieci.



*Kaplica przedpogrzebowa w piwnicach kościoła. Fot. L. Kołodziejski*

## Parafialna statystyka 1911-2015

Nieodłącznym elementem funkcjonowania kancelarii parafialnej są księgi metrykalne. Noszą one nazwy: Księga Chrzłów / Liber Baptisatorum, Księga Ślubów / Liber Copulatorum, Księga Zgonów / Liber Mortuorum i Księga Bierzmowanych / Liber Confirmatorum. Tutejsze księgi zakresem chronologicznym sięgają do 1911 r., a więc czasów podjęcia decyzji o budowie kaplicy. Daje to możliwości szerszego spojrzenia na procesy demograficzne zachodzące na terenie obecnej parafii, jeszcze przed jej ustanowieniem.



*Księga urodzeń, Bożęcina Dolny (pisownia woryginale) od roku 1911 do 1935. Fot. L. Kołodziejski.*

W latach 1936-2015, w parafii Borzęcina Dolny ochrzczono 1 634 dzieci. Od lat 80. XX w. liczba chrztów systematycznie zmniejsza się. Najwięcej, bo 188 dzieci urodziło się i zostało ochrzczonych w latach 1931-1935. Najmniejszą liczbę zaś odnotowano w ostatnim pięcioleciu, zaledwie 27. Statystycznie najwięcej, bo 51 dzieci ochrzczono w 1921 r. Najmniej natomiast, bo tylko 3, w 2012 r. Sakramentalny związek małżeński w ciągu istnienia parafii, zawarło 614 par. Ciekawe zjawisko miało miejsce w latach 1916-1920. Podczas przypadającej wówczas I wojny światowej, w latach 1915 i 1917 odbyło się po jednym ślubie, natomiast w 1919 r. było ich aż 21. W 2007 r. zawarto też 1 związek małżeński. W minionych 80. latach zmarły w parafii 1 143 osoby. Najwięcej podczas I wojny światowej, pochowano ich na cmentarzu w Borzęcinie Górnym. Najczęstszą przyczyną zgonów była grypa zwana hiszpanką. Przez wiele lat ludzie umierali również na suchoty, czyli gruźlicę. Według sporządzonej w 1933 r. notatki, liczba ludności dolnej części Borzęcina wynosiła 1 607 osób, domów mieszkalnych było 308. Obecnie parafia Borzęcina Dolny liczy 890 mieszkańców, a domów mieszkalnych jest ok. 190! Od dziesięciu lat przyrost naturalny w parafii jest ujemny. Wielu młodych tuż po II wojnie światowej wyjeżdżało do rozwijających się miast (szczególnie do Nowej Huty), a obecnie dominuje emigracja zarobkowa do krajów Europy Zachodniej.

**Zestawienie chrztów, ślubów, zgonów i bierzmowań  
w parafii Borzęcin Dolny w latach 1911-2015, okresach 5 letnich.**

Lata	Liczba chrztów	Liczba ślubów	Liczba zgonów	Bierzmowani	
				Lata	Liczba
1911-1915	164	24	122	Lata	Liczba
1916-1920	123	39	137	---	
1921-1925	181	67	130	---	
1926-1930	214	46	122	---	
1931-1935	188	40	116	---	
Ogółem w Borzęcinie Górnym	870	216	627	---	
1936-1940	172	48	102	1937	300
1941-1945	140	44	129	---	
1946-1950	133	47	89	1949	2
1951-1955	134	49	86	1953	346
1956-1960	137	49	57	1959-62	49
1961-1965	125	37	48	1963	115
1966-1970	106	38	64	1968-70	100
1971-1975	96	37	49	138	
1976-1980	99	56	64	105	
1981-1985	110	49	83	99	
1986-1990	80	42	72	79	
1991-1995	87	42	68	57	
1996-2000	83	22	63	102	
2001-2005	63	26	57	47	
2006-2010	42	15	55	70	
2011-2015	27	14	57	53	
Ogółem w Borzęcinie Dolnym	1634	615	1143	1557	

Źródło: Liber Natuorum, Liber Copulatorum, Liber Mortuorum, Liber Confirmatorum.

Oprac. L. Kołodziejski.

**Pamięci pierwszego proboszcza  
parafii pw. Najświętszej Maryi Panny  
Królowej Polski w Borzęcinie Dolnym**



„Jestem nadal  
z Wami”  
/z testamentu/

Zdjęcia ks. Stefana  
Motyki z maja 1956 r.,  
arch. par.



## Dzieciństwo

Stefan Motyka urodził się 24 listopada 1905 r. w Luszowicach. W tym samym dniu został też ochrzczony w kaplicy pod wezwaniem św. Józefa przez proboszcza, ks. Jana Suwade. Jego rodzicami byli Jan Motyka i Anna z domu Początek. Rodzicami chrzestnymi zostali Wojciech Motyka i Agata Chudzik. Rodzice Stefana byli rolnikami posiadającymi niewielkie gospodarstwo rolne. Byli ludźmi światłymi, doceniającymi znaczenie wykształcenia. Ich pierwszy syn Józef w 1912 r. ukończył 8-klasowe gimnazjum w Tarnowie, po czym wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. W 1916 r. został wyświęcony na kapłana. Młodszy syn Stefan w 1912 r. rozpoczął realizować obowiązek szkolny w szkole ludowej w Luszowicach. Po 5 letniej nauce edukację kontynuował zapewne w szkole wydziałowej w Dąbrowie Tarnowskiej. Po jej ukończeniu przystąpił do egzaminu wstępnego do I Gimnazjum w Tarnowie.

Gdy Stefan miał lat osiem, w 1913 r. ks. Walenty Mucha wraz z parafianami rozpoczął budowę nowego kościoła, gdyż kaplica była zbyt ciasna, aby pomieścić wszystkich parafian. Wspólnie wybudowano neobarokową świątynię, otynkowaną i pokrytą blachą. Jej charakterystyczną cechą były i są widoczne z daleka kopuły. Kościół ten konsekrował w 1919 r. ks. biskup Leon Wałęga. Zapewne Stefan Motyka uczestniczył w tej uroczystości.

Nomen BAPTISATI	Religio	Sexus		PARENTES		PATRINI		
		Catholica	Acatolica	Puer	Puella	Thori	Patris ac parentum nomen cognomen et conditio ejus	Matris ac parentum nomen cognomen et conditio
1905 24 24	1	1	1	Motyka, Jo annus, Jozefus Ruc Minor agr. 24.5.61	Anna P. oczątek Fe tri et Ma rianne Teliński agr. 1.7.66	Motyka Adalbert agr.	agr. 4.2 Chudzik Agata 800 Samara p. 4	

Metryka chrztu Stefana Motyki. Archiwum parafialne w Luszowicach. Fot. L. Kołodziejski.

## W I Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego

Wykształcenie średnie przyszedł ksiądz Stefan Motyka zdobył w tarnowskim Państwowym Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego w latach 1918-1926. Był uczniem „wydziału klasycznego dawnego typu”, jak odnotowano w protokole egzaminu dojrzałości.

W dzienniku lekcyjnym klasy Ia otrzymał numer kolejny 34 na 54 wszystkich uczniów zapisanych do tego oddziału. Na zakończenie klasy pierwszej otrzymał następujące oceny: zachowanie się – bardzo dobre, w religii – dostateczny, w języku polskim – dostateczny, w języku łacińskim – dostateczny, w języku niemieckim – dostateczny, w historii – dobry, w geografii – dobry, w matematyce – dobry, w rysunkach odręcznych – dobry, w kaligrafii – dobry. Jak odnotowano w Katalogu Głównym z roku szkolnego 1918/19, nie opuścił ani jednej godziny lekcyjnej! W ostatnim roku nauki, będąc uczniem VIII klasy, otrzymał następujące oceny: w religii – bardzo dobry, w języku polskim – dobry, w języku łacińskim – bardzo dobry, w języku greckim – dobry, w języku niemieckim – bardzo dobry, w historii – bardzo dobry, w przyrodoznawstwie – dobry, w matematyce – dobry, w fizyce z chemią – dobry, w propedeutyce filozofii – dobry. Opuścił 31 godzin lekcyjnych. Wszystkie jednak zostały usprawiedliwione. Klasę VIII ukończył z wynikiem chwa-



I Liceum Ogólnokształcące w Tarnowie, 1919 r. Karta pocztowa. Arch. U. Makuch.

lebnym. Ucząc się, zamieszkiwał w Tarnowie. W klasie pierwszej mieszkał na prywatnej stancji. W kolejnych latach nauki mieszkał i stołował się w bursie im. św. Kazimierza w Tarnowie.

### Matura

Pisemny egzamin dojrzałości z języka polskiego klasy VIIIA odbył się 10 maja 1926 r. Pisało go 10 abiturientów, w tym „student” – jak to wówczas określano uczniów – Stefan Motyka. Komisja pracę Stefana oceniła jako bardzo dobrą. W drugim dniu egzaminu dojrzałości był pisemny egzamin z matematyki. Komisja pracę Stefana oceniła jako dostateczną. W trzecim dniu pisemnego egzaminu, czyli 12 maja 1926 r., abiturienti pisali pracę maturalną z języka łacińskiego. Komisja oceniła jego pracę jako bardzo dobrą.

Ustny egzamin dojrzałości Stefan Motyka zdawał 16 czerwca 1926 r. *wobec Państwowej Komisji Egzaminacyjnej powołanej przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego*. Jak wynika z protokołu egzaminu dojrzałości, Stefan Motyka z religii, j. polskiego i j. łacińskiego był – „uwolniony”, czyli zwolniony. Język grecki i matematykę (zapewne z powodu oceny dostatecznej z zadania pisemnego) zdawał 16 czerwca 1926 r. Z j. greckiego otrzymał ocenę dobrą, również na egzaminie z matematyki otrzymał ocenę dobrą.

Pisząc korzystałem z zasobów Państwowego Archiwum w Krakowie, oddział w Tarnowie: Katalog główny 1918/19, Katalog główny 1923/24, Katalog główny 1925/26, Katalog dyrektora za r. szk. 1925/1926, Protokół główny egzaminu dojrzałości. Rok szkolny 1925/6, Sprawozdanie Dyrekcji I. Państwowego Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie za rok szkolny 1921-1926, Archiwum Parafii w Borzęcinie Dolnym oraz pracy doktorskiej Piotra Marcika: *Abiturienti tarnowskich szkół średnich w latach 1866-1918. Studium z dziejów formowania się inteligencji galicyjskiej*. W cytatach zachowałem oryginalną pisownię.

## W Wyższym Seminarium Duchownym

Stefan Motyka został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie w 1926 r. Był jednym z 56 młodych mężczyzn idących w tym roku za głosem swojego powołania. Studia trwały wówczas cztery lata. W księdze *Martícula studiosorum s. Theologiae In Instituto Theologico Dioecetano Tarnoviensi ab 1893/4*, czyli spisie wszystkich studentów tarnowskiego seminarium, zachowały się informacje na temat przebiegu jego studiów. Podczas studiów w WSD (1926-1930) ks. S. Motyka otrzymywał zazwyczaj ocenę „eminenter”, czyli celującą, tylko trzy razy „ad eminenter”, czyli prawie celującą.

Na pierwszym roku 1926/27 studiował: teologię fundamentalną (z ks. prof. Stanisławem Wróblem), filozofię scholastyczną (z ks. prof. Stanisławem Adamczykiem), introdukcję /tj. ogólne wprowadzenie/ do ksiąg Starego Testamentu, archeologię biblijną, egzegezę /tj. wyjaśnianie tekstu/ ksiąg Starego Testamentu. Na drugim roku studiów 1927/28 pojawiły się nowe przedmioty: teologia dogmatyczna



Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnobrzegu, 2015 r. Fot. L. Kołodziejki.



(z ks. prof. Janem Bochenkiem), czyli najważniejszy przedmiot w seminarium, wprowadzenie do ksiąg Nowego Testamentu, egzegezę ksiąg Nowego Testamentu z tekstu greckiego i z języka łacińskiego, czyli w Wulgaty (z ks. prof. Wawrzyńcem Gnutkiem). Egzegeza, czyli badanie i krytyczna interpretacja tekstów, dotyczyła zapisu w dwóch językach: greckim i łacińskim. Kolejnym przedmiotem była hermeneutyka. Jest to – wg. ks. R. Banacha - jakby klucz do zrozumienia Pisma Świętego. Na trzecim roku studiów (1928/29) wykładano dwa nowe przedmioty: teologię moralną (ks. prof. Michał Rec) i historię kościoła (ks. prof. Władysław Węgiel). Na czwartym roku 1929/30 wykładano: teologię pastoralną (ks. prof. Jakub Stanczykiewicz), homiletykę, czyli sztukę kaznodziejstwa, liturgikę, czyli jak odprawiać nabożeństwa, prawo kanoniczne (ks. prof. Stanisław Bulanda), katechetykę i pedagogikę (ks. prof. Jan Paciorek) oraz metodykę i dydaktykę. Rok dzielił się na semestry: pierwszy i drugi. Każdy semestr kończył się egzaminem z każdego przedmiotu. W skład komisją wchodziło 3 księży profesorów. Zachowanie Stefana Motyka na każdym roku nauki oceniono również jako celujące. Świecenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1930 r. w katedrze tarnowskiej z rąk bpa Leona Wałęgi.

Dziękuję za pomoc ks. dr. Ryszardowi Banachowi.

## Wikariusz w Ropczycach

Zarządzeniem biskupa tarnowskiego Leona Wałęgi z dn. 22 lipca 1930 r. neoprezbiter Stefan Motyka został skierowany do pracy w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Ropczycach. Wraz z nim przybyło wtedy jeszcze 3 innych wikarych. Obowiązki proboszcza pełnił wtedy ks. Aleksander Rogóż, pochodzący z dolnej części Borzęcina. Z dużym zainteresowaniem obserwował on nowo przybyłego wikariusza. Ksiądz Stefan jako katecheta uczył religii w Gimnazjum Klasycznym w Ropczycach do 1934 r. W 1932 r. pomagał w dożywianiu (30-40) dzieci pochodzących z najbiedniejszych rodzin, przyłączając się do charytatywnych działań Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Na śniadanie dzieci otrzymywały *kawę i kawałek chleba*. Niestety, kronika parafialna, która mogłaby przybliżyć lata pracy ks. Stefana w Ropczycach zagięła w 1945 r., gdy na plebanii *gościli sowieccy wyzwolicieli*.

Ks. prałat Aleksander Rogóż był mocno zaangażowany w powstanie nowej parafii w Borzęcinie Dolnym. Zapewne po kilku latach stwierdził, że na tę parafię mógłby być skierowany zarządzeniem biskupa ks. Motyka. Pewnie w rozmowie z proboszczem Rogóżem młody wikary wyraził ustną zgodę. Echem tego



*Kościół parafialny  
w Ropczycach,  
sierpień 2015 r.  
Fot. L. Kołodziejski.*

były słowa wypowiedziane wiele, wiele lat później przez ks. Stanisława Wacha podczas homilii odpustowej 3 maja 1985 r. *Sprawę [ustanowienia nowej parafii - przyp. L.K.] poparł rodak, ks. Aleksander Rogóż, który zwrócił się do ówczesnego biskupa tarnowskiego Franciszka Lisowskiego o utworzenie parafii. Usłyszał wówczas zdziwienie: Który ksiądz pojedzie, księżę kanoniku, tam na taką biedę? Jeżeli ks. kanonik znajdzie takiego kapłana, to wyrażam zgodę. Ja mam takiego kapłana - brzmiała odpowiedź. Kto? Najmłodszy wikary Stefan Motyka (z Ropczyc - przyp. L.K.). Widocznie swoim cztero i pół letnim życiem kapłańskim udowodnił, że on gotów jest znieść wszystko, wycierpieć wszystko, podjąć się wszystkiego, by tylko w duszach ludzkich otworzyć drzwi Odkupicielowi. W grudniu 1934 r. z Ropczyc do Borzęcina zwanego dzisiaj Górnym przybywa ks. Stefan Motyka celem objęcia nowej placówki*".



Plebania w Ropczycach, stan obecny. Fot. L. Kołodziejski.

Korzystałem z: *Ropczyce. Zarys dziejów*,  
red. Włodzimierz Bonusiak i Feliks Kiryk, KAW, Rzeszów 1991.  
Dziękuję za życzliwe wsparcie ks. Zygmunta Bochenkowi.

## Przyjęcie pierwszego duszpasterza w Borzęcinie Dolnym

Przybycie ks. Stefana Motyki do jego pierwszej placówki parafialnej zostało uwiecznione wpisem anonimowego autora w „Gazetce Szkolnej”. Była ona wydawana w Szkole Powszechnej w Borzęcinie Dolnym w latach 1931-1935. Redagowali ją uczniowie pod opieką nauczycielki Michaliny Rogożowej. Można ją nazwać ciekawą odmianą kroniki szkolnej. Zachowana przez 94-letnią Stanisławę Pietrzko z Bielska-Białej, przekazana mi została przez jej córkę Annę Sadowską.

W Borzęcinie Dolnym dnia 12-ego stycznia powitaliśmy nowego Duszpasterza. Wielka radość była w ten dzień w Borzęcinie Dolnym. Na powitanie wystawiono 4-ry bramy. Od Remizy<sup>1</sup> Och. Straż Pożarna otoczyła powóz i wśród dźwięków trąbki prowadziła naszego Duszpasterza. Pod szkołą czekały tłumy ludu. Doszedłszy do bramy otoczony został wieńcem i powitany przedmowami wygłoszonymi przez członka gminy, przedstawiciela młodzieży i chłopca szkolnego. Z przed szkoły z pieśnią ruszono do kościoła. Szedł nasz Duszpasterz prowadzony przez ks. Proboszcza Franciszka Łackiego. Przed kościołem powitała Duszpasterza dziewczyna szkolna i wręczyła mu klucze na poduszce do naszego kościółka. Gdy już ludzie weszli do kościoła, ksiądz proboszcz górnego Borzęcina z ambony przedstawił ks. Stefana Motykę i zachęcał ludzi, by go wszyscy kochali, szanowali i słuchali. Później nasz Duszpasterz dziękował parafianom za życzliwość i przyjęcie. Odmówieniem modlitw i pieśnią zakończyliśmy tę uroczystość. Księdza odprowadzono na plebanie.



Pierwsza strona Gazetki Szkolnej. Arch. S. Pietrzko.

<sup>1</sup> Pierwotnie budynek /szopa garażowa/ OSP Borzęcin Dolny znajdował się na parceli Franciszka Prokopka, tj. przy drodze powiatowej Borzęcin Dolny – Borzęcin Górny.



## Książka Ogłoszeń Kościelnych 20 I 1935 - 3 V 1936 roku

Cennym źródłem informacji o życiu każdej wspólnoty parafialnej jest książka ogłoszeń parafialnych. Szczęśliwie w archiwum parafii Borzęcin Dolny zachowała się „Książka ogłoszeń kościelnych R 1935”. Istotne jest tutaj słowo „kościelnych”, gdyż parafia została formalnie ustanowiona 3 maja 1936 r. Administrator ks. Stefan Motyka przybył tutaj 12 stycznia 1935 r. W pierwszym roku administrowania wspólnota liczyła ok. 1550 mieszkańców i „260 numerów”. Granica parafii na północy nie była jeszcze ustalona do końca. Księga zawiera ogłoszenia z lat 1935-1937. Odczytanie tekstu, ze względu na charakter pisma oraz liczne skróty, nastęrcza pewnych trudności.



Ks. Motyka pisał atramentem (czarnym lub niebieskim) lub ołówkiem. Pierwszy wpis w książce datowany jest na 2 niedzielę po 3 Królach, czyli na 20 stycznia. Informacje duszpasterskie zapisane zostały w 10 punktach. Pierwszy z nich brzmiał: 1. Dzieci mało uczęszczają do szkoły. 16 brakuje w kl. II. W VI zapisanych 40 – jest 16. Fala analfabetyzmu. W książce zastosowano właściwe dla Kościoła katolickiego nazwy niedziel i świąt oraz chronologię roku liturgicznego. Autor stosował do zapisu godzinowego system dwunastogodzinny, dodając *rano* lub *wieczorem*.

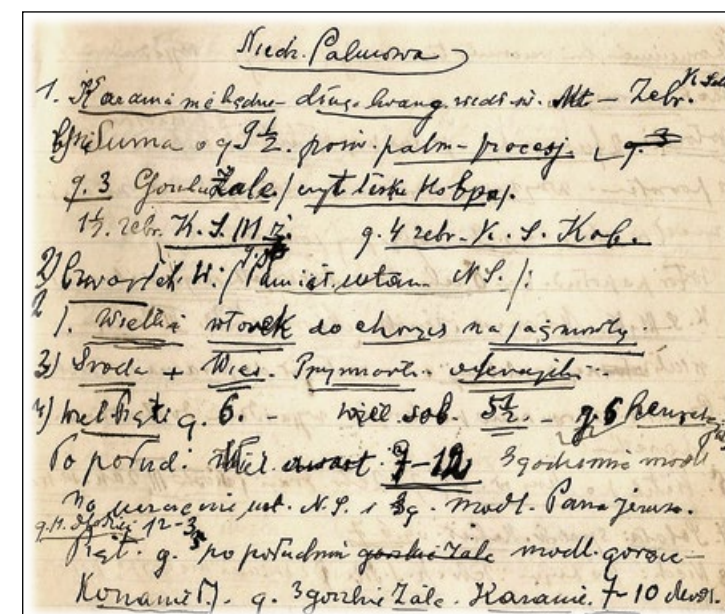
### Msze św. i nabożeństwa

Msze święte w niedziele sprawowane były przez ks. S. Motykę o godz. 7 (*prima*) i 10 (*suma*), a nieszpory o godzinie 15 poprzedzone były odmawianiem różańca. W okresie Wielkiego Postu, Gorzkie Żale odbywały się w porze nieszporów. W pierwszą niedzielę miesiąca, zarówno po porannej mszy św. jak i po sumie, dokonywano zmian tajemnic różańcowych. W Wielką Sobotę święcenie pokarmów w kościele odbywało się o godzinie 11 i 12, ostatnie o 18 tuż przed rezurekcją. Przed południem święcono pokarmy *we wsi*, w Jagniówce, zaś *w 2 domach* o godz. 14-ej. Początkowo w dni powszednie poranna msza św. poprzedzona śpiewaniem Godzinek

ku Czi Najświętszej Maryi Panny odbywała się o 6, a od maja 1935 r. o godzinie 6.30. Również w każdy pierwszy piątek miesiąca odbywała się msza św. połączona z adoracją Najświętszego Sakramentu. Drogę Krzyżową podczas Wielkiego Postu odprawiano o godz. 15 w piątki. Nabożeństwa majowe były o godz. 19, a różańcowe o godz. 18. Co ciekawe, msze ślubne odbywały się wtedy w dni powszednie, zazwyczaj w czwartki o godz. 6.30 rano (sic!). Msze żałobne sprawowane były ok. godz. 7.30. Spowiedź miała miejsce w soboty, pomiędzy godziną 17 i 18. Nie miała ona charakteru ogólnego, lecz stanowy: *mężowie*, *kobiety*, *dziewczęta*, *dzieci*.

Ponieważ w kościele nie było organów, ważną rolę odgrywali *śpiewacy*, przewożąc chóralnemu śpiewowi zebranych. W 1935 r. byli to *Stanisław Siudut* i *Jan Oleksy*. Od tegoż roku systematycznie prowadzona była w okresie Bożego Narodzenia wizytacja duszpasterska, zwana zwyczajowo *kolędą*. Uruchomiona została biblioteka działająca po mszach św., do korzystania z której zachęcał ks. S. Motyka słowami: *oddać poprzednie książki, ochraniać, oprawić i chętnie czytać*.

O rozmachu w działalności ks. Stefana Motyki świadczy liczba działających wówczas stowarzyszeń: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, Katolickie Stowarzyszenie Mężczyzn, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej Trzeci Zakon, Róże Mężczyzn, Kobiet, Dziewcząt, Chłopców i Dzieci, Rycerstwo Jezusowe Chłopców i Dziewcząt, Apostolstwo Modlitwy oraz Bractwo Światła Kościelnego. Zebrania stowarzyszeń kościelnych odbywały się na plebanii przeważnie w niedzielę, zarówno po sumie jak i przed i po nieszporach. Wszyscy



Fragment jednej ze stron „Książki ogłoszeń kościelnych”, arch. par.

obowiązkowo przyjąć. W razie niemożności, niech wyślą przełożeni swoich zastępców.

Jak wynika z analizowanych ogłoszeń, w Borzęcinie Dolnym czytano wówczas następujące gazety: „Przewodnik Katolicki”, „Nasza Sprawa”, „Posłaniec Serca Jezusowego”, „Głos Katolicki”, „Rycerz Niepokalanej” i „Mały Dziennik” (Pismo codzienne bardzo ciekawe, 1 zł. miesięcznie, co dzień przychodzi, prenumerować). Ksiądz administrator zajmował się prenumeratą prasy katolickiej, zapisy prowadził przy okazji kolędy. W zamyśle miał jeszcze większą liczbę prenumeratorów. Podobnie było z katolickimi książkami, kalendarzami, śpiewnikami i modlitewniami.

Pewne novum w duszpasterstwie stanowił *Dzień Chorych*, przypadający w 1935 r. na 19 maja. *Co to jest? Rozbudzenie miłosierdzia chrześcijańskiego. Odwiedzę chorych – poniedziałek po mszy św. wieś, wtorek – Przymiarki, Zarody, Okrajki, środa – Jagniówka, czwartek przywieść chorych do kościoła - opieka. Msza św. z kazaniem, błogosławieństwo, komunie św. Śniadanie.*

Czytając ogłoszenia zwróciłem uwagę na relacje Kościół – państwo. W okresie międzywojennym współpraca ta układa się pozytywnie. *Dziś po sumie Te Deum bez procesji na pamiątkę odniesionego zwycięstwa nad Bolszewikami 1920 r. pod Warszawą i święcenie ziela (15 sierpnia 1935 r. – L.K.). Jutro o godz. 8 będzie msza św. z okazji rocznicy odzyskania niepodległości Państwa Polskiego (10 listopada 1935 r. – L. K.)*



Ks. Stefan Motyka i organista Stanisław Leda podczas kolędy (wizytacji duszpasterskiej) w 1939 r. Arch. B. Ledy.

*nicy odzyskania niepodległości Państwa Polskiego (10 listopada 1935 r. – L. K.)* Kolejny zapis: *Piątek I luty. Imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego. Wtorek 19 marca: Św. Józefa. Msza św. o godz. 7 ½ z powodu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po mszy św. akademie w szkole. 29 czerwca 1935 r., czyli w liturgiczne święto św. Piotra i Pawła, uroczyste obchodzono Święto Morza. Po mszy nastąpił pochód wszystkich organizacji nad Uszwicę i poświęcenie wody w rzece.*

Wiele miejsca w ogłoszeniach parafialnych zajmowały napomnienia czy pouczenia: *Anioł Pański, rano, w południe i wieczorem, chłopcy stoją, w czapkach gospodarze jedni, inni tak jakby to nie do nich się odnosiło, inni natomiast pobożnie się modlą.*

Na temat handlu w niedzielę ksiądz

mówił: *Otwieranie sklepów i szynków nie jest zgodne z przykazaniem Bożym i takiego kto kupuje i sprzedaje w niedzielę, nie uważa się za dobrego katolika.* Innym razem: *Nie wstępować do szynku w niedzielę i święta, niegodny nazwy katolika.* Kolejną troską duszpasterza był udział w niedzielnej mszy. W zapiskach pojawiają się skrótowo: *Stanie za kościołem; Stanie przed kościołem; Wystawne na drodze w czasie kazania. Będę widział o każdym i będę posyłał. Także o takich co wystają poza kościołem. Kradzieże. Wypasanie trawy. 7 przykazanie.*

Inną troską ks. Motyka związaną z niedzielą, a mającą odzwierciedlenie w ogłoszeniach, są tańce organizowane w domach: *Zabawy w niedzielę. Zeszłej niedzieli zwracałem wam uwagę w sprawie wesel i zabaw i ostrzegłem, aby wesela nie urządzić po kilka dni, a tu jakby na przekór moim uwagom w wieczór niedzielny urządził jeden gospodarz z Jagniówki u siebie tańce i muzykę sprowadził aż z Zaborowia. Więc zaraz młodzież i swoja i obca zebrała się pod domem, aby przez tańce, krzyki i hałaśliwe zachowanie znieważać dzień święty.*

Do ks. administratora docierały wiadomości związane z kradzieżami, o niektórych wspominał: *Zaginęły widły; kradzież kilku wiązek siana; chustka i parasolka - na plebanię oddać; Jednemu z Jagniówki koło i kołowrót od wozu skradziono.*

W tamtych czasach często dochodziło do pobić i innych aktów agresji. Toteż czytamy w ogłoszeniach: *Bitki + krew się leje: hańba i wstyd.* Innym razem: *Smutne wydarzenie. Upiwszy się w miejscowym szynku, nasi młodzieńcy, urządzali awantury i hałas, rozbijali flaszki na drodze.*

Na temat plotkarstwa ks. Motyka zapisał ciekawe spostrzeżenie: *Plotkarstwo – jeden na drugiego kłamie, donosi fałszywe rzeczy, że kościelny dostaje codziennie 50 gr., kobiety opętane złością, nie słuchać, nie przyjmować bez dowodu, nie zajmować się takowymi plotkami. Ci co plotkują nieprawdziwe wiadomości, szerzą, są obowiązani odwołać.*

Kolejną grupę informacji stanowią ogłoszenia gospodarcze. Dotyczą one zakupu cegły, wapna, drewna budowlanego. Podstawową formą pomocy dla kościoła były ofiary pieniężne oraz nieodpłatne prace, świadczone przez mieszkańców spod kolejnego numeru domu. Ksiądz zwracał się o transport: *Poniedziałek. Zwózka drzewa 30 m<sup>3</sup>. 40 furmanek do lasu*”. W kościele brakowało także ornatów i kap, a nawet ławek do siedzenia.

Stałym punktem ogłoszeń były podziękowania kierowane pod adresem parafian kupujących niezbędne do funkcjonowania kościoła wyposażenie: *Paschał, kadzielnica – Franciszek Parszcz, Dzwonki – Anna Prorok, Anna Bach, Figura Pana Jezusa Zmartwychwstałego (do dzisiaj używana podczas procesji rezurekcyjnej) Maria Kudła.*

Podobnie jak dzisiaj w naszej parafii, tak i przed 80–ciu laty czytane były intencje mszy św. zamawianych za spójność duszy zmarłych z poszczególnych rodzin.



## Uchodźcy, bezdomni, potrzebujący wsparcia...

*Sam mało miał, ale jeszcze się dzielił z innymi, co nic nie mieli.*

Mirosława Białek,

21 VII 2015 r.

Skutkiem zajęcia zachodnich obszarów Polski przez III Rzeszę we wrześniu 1939 r. było włączenie ich do terytorium państwa niemieckiego. Wielu mieszkańców zachodniej Polski, z byłego województwa śląskiego i poznańskiego, pochodzących z Małopolski, przymusowo zostało wysiedlonych na przełomie 1939/1940 r. do Generalnego Gubernatorstwa. Mieszkańcy gminy Borzęcin zmuszeni byli przyjąć 3 marca 1940 r. ok. 50 rodzin (300 osób). Część z nich znalazła schronienie u swoich rodzin, dla części wyznaczono mieszkania. Właśnie wtedy w Domu Katolickim w Borzęcinie Dolnym zamieszkały 2 rodziny uchodźców: Gąsków (córki Barbara



*Pierwsza komunia św. 16 czerwca 1944 r. Od lewej Janina Kędzior, Genowefa Szafraniec, ks. Piotr Szafraniec, ks. Stefan Motyka, Maria Musiał, Alicja Rzepecka (wysiedlona), drugi szereg pierwsza od lewej Barbara Paluch (wysiedlona), Helena Kwaśniak, Urszula Gąska (wysiedlona), nauczycielka Stefania Sierosławska, Helena Kuliś, Anna Pięta, Danuta Mika. Arch. J. Drzazgi.*

i Danuta) i Niemczyków. Rodzina Haliny Majewskiej z rodzicami: Franciszką i Józefem (zm. 27 IX 1941 r.) zamieszkały u Marcina Zachary, *Pamiętam jak dziś, za Borową na Kamieńcu chodzili i zbierali kłóski po skoszeniu żyta przez gospodarzy. Bieda była straszna /relacja Janiny Drzazgi/*. W parafii przeprowadzono zbiórkę żywności dla uchodźców. Przed II wojną światową trudno było znaleźć pracę w Borzęcinie i okolicach. Część mieszkańców wyjeżdżała w jej poszukiwaniu do wschodnich województw ówczesnej Polski: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego. Pośrednim skutkiem sowieckiej agresji na Polskę z 17 września 1939 r. było zesłanie części z nich do Kazachstanu. Zajęcie tych terenów przez Wehrmacht w 1941 r. oraz wzrastający konflikt polsko-ukraiński doprowadził do rzezi ludności polskiej w latach 1943-44. To właśnie wtedy do Borzęcina dotarła druga fala uchodźców, tym razem ze wschodu. Część z nich przygarnięta została przez mieszkańców Borzęcina Dolnego. Maria Fasula (1899–1972) została zatrudniona jako kucharka, pozostała przy plebanii aż do swej śmierci. W domu parafialnym mieszkał początkowo dr Jan Mazur z żoną i dziećmi Marią i Konradem. Był on nauczycielem we Lwowie. Borzęcinanie nadali mu pseudonim „Profesor”. Po wojnie wraz z rodziną wyjechał do Gdańska. Mieszkali tam też bracia Podolscy. Jeden z nich, Jerzy, zginął w okolicach Czchowa walcząc z Niemcami w szeregach Armii Krajowej. Do 1945 r. mieszkał też urodzony w Dolnym Borzęcinie ks. Piotr Szafraniec, proboszcz z Jabłonowa k. Kołomyi na Ukrainie. Ocalał z pogromu, ostrzeżony przez życzliwego mu Ukraińca. Po przedwczesnej śmierci w Otmuchowie (1948 r.) spoczął - zgodnie ze swoim życzeniem - na borzęcińskim cmentarzu. W pamięci najstarszych mieszkańców zachowały się jeszcze niektóre nazwiska i imiona innych uchodźców. Byli to: Danuta i Michał Przybyłowie, nauczycielka Zjaminowa, czteroosobowa rodzina Bodajów, Anna Rzepecka z Jabłonnej (nauczycielka w szkole podstawowej w Borzęcinie Dolnym w r. szk. 1944/1945) i jej córka Alicja. W Borzęcinie Dolnym znalazł też schronienie Stanisław Paluch z żoną i córką Barbarą. Gdy ogłoszono zakończenie wojny, Paluch i Gąska pojechali na tzw. Ziemię Zachodnie sprawdzić, czy mogą tam przenieść się z rodzinami. Wracali pociągiem, w którym jechali także sowieccy żołnierze. Jeden z nich posądził Palucha o kradzież akordeonu. Gdy tenże wysiadł w Biadolinach, został zastrzelony przez „Ruska”. Przez wiele lat jego mogiłą opiekowała się rodzina Stanisława Ledy. Rodzina Pawła Kędziora adoptowała sierotę Józefa Szczurowskiego, którego rodzice zostali zamordowani przez ukraińskich nacjonalistów. Uchodźcy po tzw. wyzwoleniu w 1945 r. wyjechali z terenu parafii.

Nie tylko czasy wojny związane były z bezdomnością. Z różnych przyczyn również i po 1945 r. przy plebanii mieszkali bezdomni związani z naszą parafią. Ich skromne pokoje znajdowały się w budynku za obecną plebanią. Dożyli w nich do swojej śmierci. Teraz, gdy czas studzi związane z nimi dawne emocje, widać jak ks. Motyka pięknie wcielał w życie szlachetne uczynki, motywowany przykazaniem miłości bliźniego.

Leokadia Siciarz nauczycielka w miejscowej szkole, opuszczona przez męża.

Zmagła się z ciężką chorobą, pielęgnowana przez Marię Fasulę, a później przez SS. Albertynki. Zapewne tekst epitafium na jej grobie został ułożony przez ks. Motykę: „Śp. Leokadia Siciarz Nauczycielka 1909-1964 Wierna Bogu, Ojczyźnie i mężowi”. Paweł Musiał (1866 - 1956) wdowiec, rolnik, głuchoniemy, mieszkał przy parafii. Pomagał w pracach polowych, *posoł dwie krowy czerwone*, umiał wykonywać ze słomy „kiczorki” służące



Tabliczka z krzyża na mogile Stanisława Palucha.  
Fot. L. Kołodziejki.

do naprawy słomianych strzech, czyli pokrycia domów mieszkalnych i budynków gospodarczych. Michał Dudek (1903 - 1952), opuszczony przez żonę po powrocie z pracy we Francji, bezdomny i nieuleczalnie chory. Józef Stąsiek (1857 - 1943), zwany też „Matasiem”. Wszyscy wymienieni pracowali na miarę swoich sił przy gospodarstwie plebańskim. Ich życie, pomimo osobistych dramatów, poprzez bliskość kościoła i wielkoduszność ks. Motyki, znalazło zapewne jakieś ukojenie i sens. Ostatnią osobą związaną w ten sposób z parafią była Zofia Wolna, przygarnięta już za ks. Stanisława Wacha, następnego proboszcza.

Pewnych faktów związanych ze wsparciem potrzebnym, udzielanym im po rezygnacji z funkcji proboszcza w 1963 r., nie poznamy nigdy. Pewne jest, że wspierał datkami finansowymi - przekazywanymi za pośrednictwem poczty - potrzebujące osoby. Niestety, przekazy pocztowe zaginęły, również teczka osobowa założona przez komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa została zniszczona na przełomie 1989/1990 r.

Innym nieznanym obszarem działalności ks. prałata była pomoc duchowa, wysłuchiwanie zagubionych i szukających wsparcia parafian. Pamiętam jedną sytuację z tym związaną. Podczas odwiedzin powiedział do mnie: *Była u mnie kobieta N. Jej syn nagle zginął w wypadku. Nie był wierny nauce Kościoła. Teraz matka ta martwi się o zbawienie jego duszy. Powiedziałem jej, aby dużo się modliła do Miłosierdzia Bożego.*

## Esperantysta

Ks. Stefan Motyka miał talent do nauki języków obcych. W gimnazjum uczył się języka greckiego, łacińskiego i niemieckiego. Na studiach w WSD w Tarnowie dokładnie poznał łacinę i grekę. Nie przestawał jednak na znajomości tych, które były przedmiotami obowiązkowymi. Znał też język niemiecki i angielski. Gdy miał już ponad 80 lat zakupił sobie Biblię po hebrajsku. Naukę tego języka odłożył jednak na później... z braku czasu. W jednej z rozmów wspominał, że esperanta nauczył się sam mając 50 lat. Był to dla niego język prosty i łatwy do nauki. Cenił Ludwika Zamenhofa za jego szlachetny pomysł zbratania ludzi, będący następstwem posługiwania się zrozumiałym dla wszystkich językiem. Utrzymywał kontakt z Kleryckim Kółkiem Esperanckim działającym w WSD w Tarnowie. Ks. Motyka należał do międzynarodowej Katolickiej Unii Esperantystów. Znał na pamięć hymn esperantystów:



Legitymacja Katolickiej Unii Esperantystów  
ks. Stefana Motyki.

*En la mondon venis nova sento,  
tra la mondo iras forta voko;  
per flugiloj de facila vento  
nun de loko flugu ĝi al loko.  
Ne al glavo sangon soifanta  
ĝi la homan tiras familion:  
al la mond' eterne militant  
ĝi promesas sanktan harmonion.*

Nowych uczuć trysnęłaś krynico  
Idzie światem potężne wołanie...  
Niech je wiatry na skrzydła pochwycą,  
Niech rozniosą po życiowym łąnie;  
Głos się rozszedł - wzywa ludzkie rzesze  
Nie do mieczy, nie do krwawej burzy...  
On nadzieję świętą w sercach krzesze  
Ludziom-wrogom wieczny pokój wróży.

**Przełożył z esperanta Leo Belmont**



W mojej korespondencji z ks. Motyką zachował się jeden jego list i jedna kartka pocztowa napisana w esperanto. Zachęcony przez księdza rozpocząłem naukę tego języka, nawiązałem znajomości i korespondencje. Poprawiał moje listy pisane w esperanto, zwracał uwagę na błędy i potknięcia językowe. Ksiądz udzielał mi wskazówek i zachęcał do dalszej pracy. Dzięki niemu zaprenumerowałem 2 esperanckie czasopisma: „Espero Katolik” i „El Popola Cinio”. W późniejszym czasie zaniechałem nauki tego języka. Pozostało piękne wspomnienie.



Kartka pocztowa z 1985 r. Arch. L. Kołodziejskiego.

## Jubileusz 50 i 60 - lecia kapłaństwa

Najczcigodniejszy Arcypasterzu Ks. Biskupie, Drogie Siostry Albertynki na czele z Matką Przełożoną, Czcigodni Księża, Parafianie i Drodzy Goście.

Wyrażam Wam moją wdzięczność za tę manifestację Waszej wiary i pobożności jaką dziś w Uroczystość Bogarodzicy Królowej Polski okazaliście Jej, a równocześnie za wasze uczucia i życzenia dla mnie z okazji 60 – lecia kapłaństwa. Najpierw dziękuję Bogu za dar powołania i za tę 60 letnią służbę, podczas której 55 lat spędziłem z Wami. Ta duszpasterska praca była moją prawdziwą radością, bo wy wszyscy pomagaliście mi i współpracowali ze mną. Stanowiliśmy jakby jedną rodzinę rozumiejącą się i zgodną. Szczególnie dziękuję Jego Ekscelencji Ks. Biskupowi za udział w naszej radości, jak również opiekę nad naszą parafią. Obu ks. proboszczom za ich pracę pasterską i okazywaną mi życzliwość. Siostrom z zakonu św. Brata Alberta za pracę w Parafii i przygotowanie obecnej uroczystości. Drogim nam księżom rodakom i sąsiadom, którzy przybyli dziś do nas. Pani Krystynie która pięknymi obrazami przyozdobiła nasz kościół, Panu Organście, Panu Kościelnemu, Lektorom, ministrantom, Scholii, młodzieży żeńskiej i męskiej za ich wkład i udział w tej uroczystości, Naszej Radzie Parafialnej i Ochotniczej Straży Pożarnej za ich trud i pracę dla dobra Parafii.

Wszystkim Wam, Najdrożsi Bóg zapłać i Szczęść Boże !

Tekst wystąpienia ks. S. Motyki w dn. 3 maja 1990 r. podczas jubileuszu 60 lecia kapłaństwa.



Złoty jubileusz kapłaństwa, 3 maja 1980 r. Ks. bp. Józef Gućwa i ks. Stefan Motyka. Arch. W. Soboty.



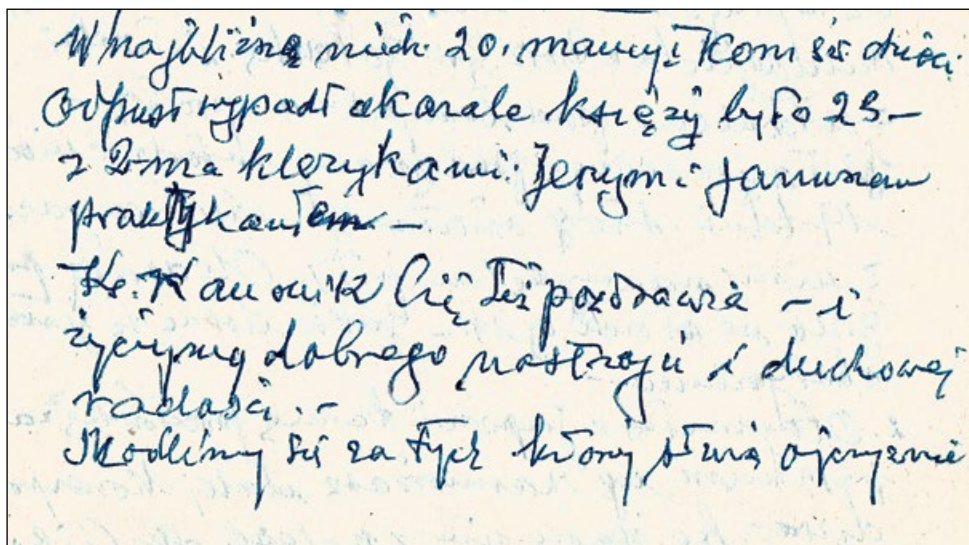
Diamantowy jubileusz kapłaństwa, 3 maja 1990 r. W imieniu dzieci I komunijnych życzenia składa Jagoda Klisiewicz. Arch. Z. Klisiewicz.

## Z listów księdza prałata 1984-1985

Podczas odbywania 2-letniej zasadniczej służby wojskowej korespondowałem z ks. Stefanem Motyką. Duża różnica wieku między nami - ks. S. Motyka miał wówczas 77 lat, a ja 22 - nie stanowiła bariery we wzajemnym zrozumieniu. Pomimo upływu czasu, zmiany systemu politycznego, przesłanie tych listów jest wciąż aktualne. Noszą one pewne cechy czasu, w którym powstały, warto jednak je przypomnieć, gdyż są również w pewnym stopniu przesłaniem dla całej parafii NMP Królowej Polski w Borzęcinie Dolnym.

Borzęcin, 18 V 84 [...] Otrzymałem niedawno Twój list. [...] Jestem zadowolony z Twojego przystosowania się do warunków, w jakich się znajdujesz. Wiedza, że taka szkoła życia jest nam potrzebna, a Boska Opatrzność wszędzie nam towarzyszy. U nas wszyscy zajęci pracami wiosennymi, po czasie suchym spadł obfity deszcz, wszystko ruszyło gwałtownie, również i chwasty, z którymi musi się walczyć. To samo się dzieje w naszej duszy, ciągle trzeba czuwać i walczyć ze sobą. [...] Ks. Kanonik Cię też pozdrawia i życzymy ci dobrego nastroju i duchowej radości. Modlimy się za tych, którzy służą Ojczyźnie.

X. Stefan Motyka



W najbliższą niedzielę 20. maja. Kom. św. dzieci.  
Odpust wypadł akuratnie księży było 25 -  
z 2ma klerykami: Jerzym i Januszem  
praktykautem -  
Ks. Kanonik Cię też pozdrawia - i  
życzymy dobrego nastroju i duchowej  
radości -  
Modlimy się za tych którzy służą Ojczyźnie

Fragment jednego z listów. Arch. L. Kołodziejskiego.

Borzęcin 25 IX 84 [...] Cel ostatni człowieka jest pierwszym w myśli człowieka, a ostatnim w osiągnięciu. Prowadzi do niego cały łańcuch poszczególnych celów, które są środkami do jego osiągnięcia. Człowiek różni się od innych stworzeń ziemskich między innymi tym, że ma cel w życiu, że postępuje celowo. Zaś najbliższym celem niech będzie dobre przeżycie dnia dzisiejszego. Dlatego mówi nam Ewangelia: Nie martwcie się o jutro, bo dzień dzisiejszy ma dość swojej biedy. Dlatego też wkładajmy najwięcej wysiłku w to, aby dobrze przeżyć dzień obecny, a wtedy całe nasze życie będzie piękne, również daleko lżejsze, gdyż nie będziemy się zbyt wiele przejmować różnymi kłopotami. Nieraz ludzie będą się dziwić naszemu postępowaniu, ale to skłoni ich do myślenia i zmiany postępowania. Ludzie, którzy wiele wiedzą i umieją, mają wiedzę i umiejętności, a którzy się zastanawiają, myślą, osiągają mądrość, pierwszy dar Ducha Świętego. Jeżeli chodzi o codzienne życie, pamiętaj, co powiedział rzymski imperator Tytus, kiedy przy wieczornym rachunku sumienia zauważył, że nic dobrego w tym dniu nie zrobił: Przyjaciele, dzień straciłem. [...]

Serdecznie Cię pozdrawiam X. Stefan Motyka

Borzęcin, 13 XII 84 [...] Naprzód życzę Ci Szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia i pomyślnego Nowego Roku. Te uroczystości przypominają nam początek naszego zbawienia: Gdy nadeszła pełnia czasów, Bóg Ojciec zesłał nam Jednorodzonego Syna Swojego, aby nas zbawił. On to za sprawą Ducha Świętego stał się człowiekiem i narodził się z Maryi Dziewicy, by głosić dobrą nowinę o zbawieniu, jeńcom wyzwolenie, smutnym radość. [...] ale też mamy licznych przeciwników, nieprzyjaciół zewnątrz i wewnątrz nas, którzy zatruwają nam życie. Z tych wewnętrznych, w nas ukrytych, najniebezpieczniejsi są czterej, których łacińskie imiona zaczynają się na literę I. Ignorancja - brak tej wiedzy, którą powinniśmy posiadać w naszym stanie i zawodzie, np. jako katolik znać prawdy wiary, przykazania moralne, obowiązki swego stanu. Jako Polak: prawa i obowiązki obywatelskie, trochę historii i inne... Jako zawodowiec: wiadomości związane z wykonywaniem swego zawodu. Gdy się tego nie zna, to jest ignorancja. Drugim brakiem (wadą) jest inadwertencja, brak spostrzegawczości i uwagi podczas wykonywania czynności: pochodzi z naszych roztargnień i ulegania wpływom i namowom innych. Tak, inadwertencja to drugie źródło i przyczyna naszych klęsk i niepowodzeń. Trzecim wrogiem wewnętrznym to ignawia - gnuśność, lenistwo. To całkiem jasne, ile z lenistwa, niedbalstwa pochodzi



złego. Czwartym szkodnikiem, który nam i drugim zatruwa życie jest inwidja - zawiść, zazdrość, złośliwość, to przeciwieństwo dobra i życzliwości. Zawiść jest głupia i ślepa, mściwa, wyrządza dużo złego innym, a w końcu gubi samego zazdrośnika. Zwalczajmy to zło w sobie, abyśmy mogli pokonać w świecie. [...]

*Serdecznie pozdrawiam, X. Stefan M.*



25 VII 85 [...] 2. Abstynencja to dziś problem ważny. Episkopat Polski skierował list do wiernych, aby w miesiącu sierpniu z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego wstrzymać się od picia, kupowania i wyrobu wódki, aby wesela były bez alkoholu i aby wstępować do stowarzyszeń trzeźwości i wiele innych pożytecznych wskazówek. [...] 3. Co do kierownictwa duchowego, to dla kleryków jest konieczne, świeckie osoby, które się regularnie spowiadają, mogą przedstawiać swoje sprawy swemu duchowemu Ojcu (spowiednikowi), a mogą też poza konfesjonalem korzystać z jego rad. Zawsze jest dobrze i pożytecznie konfrontować swoje poglądy z osobami doświadczonymi, a takie znajdziesz na pewno. Obecnie u nas otynkowano plebanię, tynkuje się dom parafialny, dużo pracy, ale ładnie wygląda. Przypominają się słowa Pisma Św.: Przyobleczcie się w nowego człowieka, który został stworzony w świętości i sprawiedliwości. Bądź święty! Zwyciężaj zło dobrem. [...]

*Twój Ojciec Stefan M.*

## Świadectwa i wspomnienia

*Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się [...]*

*Jan Paweł II*

Ksiądz prałat Stefan Motyka wciąż żyje w pamięci wielu mieszkańców parafii Borzęcin Dolny. Przeprowadzając wywiady pytałem m.in. o charakterystyczne cechy Jego osobowości. Serdecznie dziękuję za poświęcony mi czas: ks. Zbigniewowi Smajdorowi, ks. Jerzemu Czujowi, Janowi Musiałowi (89 l.), Ignacemu Musiałowi (89 l.), Janinie Podgórskiej (79 l.), Zycie Tomaszek (79 l.), Władysławie Sobota (76 l.), Irenie Mostowy (75 l.) oraz Alfredowi (66 l.) i Annie Satale (64 l.). Pozostali rozmówcy pragnęli pozostać anonimowymi: „Parafianka 1” (81 l.), „Parafianka 2” (70 l.), „Parafianka 3” (66 l.), „Parafianin 4” (63 l.) Podczas kwerendy źródłowej w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie odnalazłem listy, w których autorzy piszą m.in. o ks. Motyce.

Wielu mieszkańców podczas rozmów posługiwało się piękną borzęcińską gwarą. Przepisując materiał i komponując niniejszy artykuł, pozostawiłem typowe dla Borzęcina Dolnego zwroty gwarowe, gdyż ulegają one we współczesnych czasach zapomnieniu. Zebrane informacje pogrupowałem według tematów. Każde zdanie rozpoczynające się znakiem • oznacza kolejnego rozmówcę.

### **Msza św.**

Najświętszą ofiarę sprawował zawsze bardzo uroczyście, z takim namaszczeniem. Tak wyraźnie. No i były msze po łacinie i tyłem do ludzi. Odpowiedzi mszalne znałiśmy oczywiście wszystkie po łacinie. • Msze odprawiał w skupieniu, kazanie jak mówił to do wszystkich to docierało, do mnie też. • Jak odprawiał msze, to był taki skupiony. Pewnego razu jedna z koleżanek powiedziała coś do mnie. Spojrzał tak na mnie jakoś dziwnie, to było jeszcze w kaplicy. • Za pogrzeb ci nie powiedział tyle czy owjyle, ileś doł, tyle wystarczyło. • Do dziś widzę, jak brewiarz czyta i idzie drogą od kościoła na cmentarz. Mówił mężowi, gdy raz byliśmy na cmentarzu: Ja, Władziu, na ten cmentarz przychodzę w każdy dzień i w każdy dzień modłę się. Jednego dnia nie opuściłem, żeby nie być przy grobie Twoich rodziców. Za każdo razo. • Był bardzo skupiony i odprawiał ją z takim namaszczeniem. Modlił się dłużej.

### **Kazania**

Kazania to różne mówiól. Miał takie powiedzonko: „Obiecał, a nie przyjechał”. Jak dziś sobie to pamiętom. Jeden z parafian „D” obiecał i ks. Motyka liczył na niego jako furmana. I nie pojechał. Później w kazaniu mówił, jak jeden z parafian obiecał, a nie przyjechał.



*Msza św. prymicyjna ks. Stanisława Proroka (w środku) w rycie trydenckim.  
Pierwszy z lewej strony ks. Stefan Motyka. Arch. K. Borowiec.*

### **Chrzest**

8 kwietnia 1946 r. ks. S. Motyka ochrzcił 22 letnią Rosjankę Paulinę Uszakow, która przybyła do Borzęcina z robót przymusowych w hitlerowskich Niemczech wraz z jednym z mieszkańców, również tam wywiezionym. Mieli zawrzeć sakramentalny związek małżeński. W Księdze Ochrzczonych proboszcz dopisał: „Baptisata in rituorientali - transit die 8. Aprilis in Ecclesiam Catholicam” (ochrzczona w obrządku wschodnim - przechodzi 8 kwietnia do Kościoła Katolickiego – tłum. ks. prof. Roman Darowski SJ).

### **Spowiedź**

Jak trzeba było gdzieś jechać, to przychodził i mój [mąż – przyp. L. K.] koniem jechoł. Przed odpustem na Wisowotkach przyszedł i mówi: Władziu, żebyś mnie odwiózł na Wisowotki, bo będzie spowjdz na odpust. Spowjdz była o 3 czy 4 po południu. Był też ksiądz z Niedzielisk. Po jakimś czasie jednak odjechał. Został som [ks. S. Motyka – przyp. L. K.], pytał mojego: Zaczekos, duzo ludzi do spowjdz, a jo jestem som. Przyjechali w nocy, do wpół do dwunasty spowjdoł. • Póki żył chodziło się do njygo spowjdać, lubjułoem do njygo chodzić. Pierwszo spowjdz to my mieli jesce w kaplicy stary. • Strasznie lubiłam chodzić do spowjdz do księ-



*Wisowatki, kaplica, lata 30. XX w. Arch. L. Kołodziejskiego.*

dza Motyki. Do pierwszej spowjdz przygotowani byliśmy dobrze. Do dzisiejszego dnia znam te regułke jygo do spowjdz. Pod chórem, po prawej stronie jak się wchodziło, miał słuchalnice. No, był lubiany przez dzieci. Stale chodziłam do njygo do spowjdz. Pamiętom, jak za pokutę miałam odprawić Drogę Krzyżową, a to nie było w okresie Wielkiego Postu. Do dziś se pamiętam, jak odprawiałam ją.

### **Pierwsza komunja święta**

Pierwszą komunję św. miałam w 1952 r. Ks. Motyka wymagał od nas bardzo dokładnej znajomości informacji zawartych w katechizmie. Wszystko trzeba było wyjaśniać od samego początku. Myśmy do komunii przystępowali w drugi dzień Zielonych Świątek. W ten dzień była tradycyjnie komunja za księdza prałata. Siedzieliśmy bez rodziców na ławczkach przed ołtarzem i sami podchodziliśmy do księdza. Po przyjęciu pierwszej komunii byliśmy na plebanii bez rodziców na śniadaniu. Kołacz był z serem, bardzo dobry, do dzisiaj pamiętam jego smak i białą kawę. Wcześniej nasze mamy przynosiły na plebanię: mąkę, ser, masło i jaja. Byliśmy sami z księdzem. Był to dla mnie radosny i pamiętliwy dzień. Pani Fasula była u księdza prałata kucharką i ona nas obsługiwała. Tylko mi szkoda jednej rzeczy; dzisiaj przez





*Pierwsza Komunia św., 1947 r. Klęczą (od lewej): Maria Markiewicz, Wiktoria Tomaszek, Helena Witek, NN. I rząd (od lewej): NN, Jan Kołodziejski, Władysława Sobota, Leokadia Siciarz, Mirosława Gajda, ks. Stefan Motyka, Janina Stolarz, Stefana Sierosławska, NN, Maria Stolarz. II rząd (od lewej): Anna Musiał, ? Kania (z Wielkiej Drogi) Janina Stąsiek, ? Wróblewska, ? Czesak, Stefan Sobota, NN, Józef Gałek, Janina Stąsiek. III rząd (od lewej): ? Stąsiek, NN, Feliks Płachno, ? Łucarz (z Jagniówki), ? Gofron (z Jagniówki), Czesław Płachno, Mieczysław Kołodziejski, Tadeusz Kwaśniak. Tłem zdjęcia jest mur kaplicy od strony zachodniej. Arch. W. Sobota.*

cały ten dzień dzieci są najważniejsze, a myśmy po tych uroczystościach do domu na rowerach lub pieszo powrócili. Przebrałam się i dali mi krowy do pasienia ... i tyle było uroczystości. W „Biały Tydzień” na ranną mszę chodziliśmy, z tym, że już nie w strojach komunijnych, tak jak teraz dzieci, tylko jak do szkoły. • Do I komunii przygotowywał mnie ksiądz Motyka. Był bardzo dobrym katechetą, tak wykladał, chciał, żeby to wszystko było zrozumiałe, żeby to tak wszystko było dobrze. Często używał zwrotu: „Zapamiętaj to na całe życie, bo ci to w życiu będzie potrzebne.”

### **Bierzmowanie**

Jak byłam do bierzmowania, to ksiądz wszystkim był świadkiem, wychodziliśmy z domu parafialnego i wszystko szło na to pole nieogrodzone i tam było bierzmowanie. Pamiętam plac przed kaplicą. Nie wiem, w którym to było roku. Biskup nas bierzmował, a Motyka trzymał wszystkim rękę. Świadkiem był dla wszystkich. Dziś se to widze, to pole, ten plac.

### **Namaszczenie chorych**

Opowiadała mi mama, że jak Grzybek chorował, to Grzybkowa poszła po niego, żeby do chorego z namaszczeniem się udać. No to godo: Jo tam przyde przez pola na pjychote. No, ale Grzybkowo jak to usłyszała, to miała powiedzieć „Koni stoi pora w chaupie, a wy żebyście chodzili na pjychote? Przyjedzie Stasek !

### **Brewiarz**

Spotykałam go pod Świętą Trójcą, tam dochodził z brewiarzem. Idąc, odmawiał brewiarz. Lubił chodzić. Ubywało, jak szedł ! Ty byś nie wyrobił za nim! Takie miol chody.

### **Katecheta**

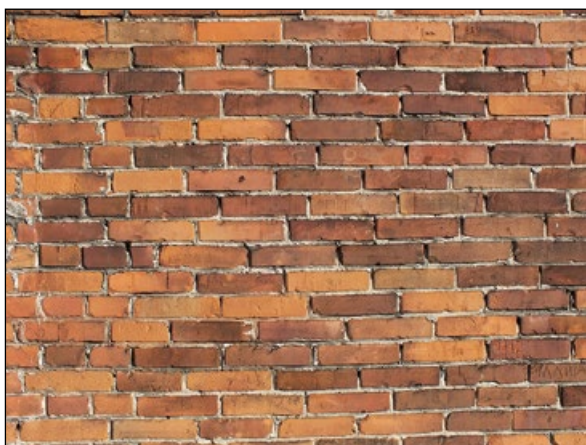
Gdy uczył nas katechezy, to mówiliśmy mu „księżę kanoniku”. • Był moim katechetą: w czasie wakacji zawsze raz w tygodniu za kościołem robił spotkanie, ławki wynieśli nam do siedzenia. Podczas tych spotkań wiele nam tłumaczył, mówił o książkach. Najwięcej nam mówił o świętych. • Uczył nas do komunii, był wymagający, ale nie był groźny czy surowy. Umiał podejść do dzieci elegancko. W odniesieniu do dzieci brał wszystko na poważnie. • Wymagał, 10 przykazań na wrywki pytał, chciał nas nauczyć i dyscyplinę trzymał jak trzeba.

### **Wygląd**

I to, co wiem o tym, to chodził biedok w tamtym czasie w gumowych butach, dziurawych i bez skarpet. Kobiety mu dopiero kupiły buty i skarpety. Do chorych, jak ktoś nie zdążył, to on przez pole przyleciał z Panem Jezusem właśnie w tych gumiakach starganych. Kobiety zauważyły, że śnieg wysypywał się z butów. I to jest fakt. Pamiętam do ostatniej chwili ten życiowy kapelusz który miol, taki wypłowiwały. Z tym płaszczem kilkudziesięcioletnim, z tym kapeluszem, wybierał się odwiedzić rodzinne strony... • Do osobistego wyglądu to już nie przywiązywał uwagi. Nie zapomnę obstrzępionego dołu sutanny, wypłowiwała – dzisiaj widzę przed oczami – z przodu, gdzie słońce najbardziej operowało. Teczka skórzana była, ale jej brzegi były takie zamszowe, nie było licu, no i na drucik zawiązywana. Zapięcie było zepsute. No i pamiętam go w „kanadyjkach gumiaczkach”, czyli trzewiczkach sznurowanych. To były gumowce. Pamiętam go też na rowerze, „dameczce” koloru beżowego. Miał taki charakterystyczny uśmiezek, taki skromny, żeby nie było widać, gdy się tak uśmiecha. • Nie było wszystkiego, krawcowa Szafrancowa nicowała, znaczy obszywała, przesywała – bo tak się mówiło - mu sutannę. Tak samo obrusy do kościoła. • Rada Parafialna kupiła ksijydu na imieniny teczkę, bo wstyd im było, gdy chodził ze starą. Inno razo kupili mu buty na Szczepana. Śli zawsze po mszy wjynszować mu, dali mu buty, bo wstyd było ze starymi. Taki strasnie był skromniutki.

## Cechy

Motyka był bardzo gorliwym, bardzo religijnym, bardzo dyscyplinarny, do dzieci, do nauki. Wymagalny. Tu jak przyszedł (12 stycznia 1935 r. – przyp. L. K.) co go wieźli na bryczce, to w takim płaszczyku jechał biedocek. Jo go dziś widze, miał lepcze przylepione na boloki (czyraki – przyp. L. K.) na całym karku. Taki siedział biedocek, tak się wszyscy dziwowali, chudziutki, jak łon będzie to wszystko prowadził. • Nie pokazywał po sobie nerwów. Jak widział podczas roboty, że ktoś jest zmęczony, to mówił: Wiesz co, idź odpocznij sobie. Tam troszkę jest lżejsza robota. • W starganych butach chodził. Chciał żyć oszczędnie, pieniądze dawał na kościół. • Pamiętam jak pracowaliśmy w parafialnej cegielni. Cegła była potrzebna na budowę kościoła. Byłam



*Cegła w murze budynku gospodarczego pochodząca z kościelnej cegielni, 2015 r. Fot. L. Kołodziejski.*

wtedy uczennicą w szkole w Borzęcinie Dolnym. Nie zapomnę tego, jak nam palce krwawiły od tego podawania szorstkiej cegły. Szmatkami nam paluszki owijał troskliwie. A później dostaliśmy orzechy, które nosił po kieszeniach, cukierków nie miał. • Pamiętam jak w ogrodzie plantowaliśmy ziemię. Nie wolno było więcej niż pięć łopat wsypać na taczkę. Na zakończenie zawsze był poczęstunek, dla nas to była radość..

## Ojciec ubogich

Buty wszystkie rozdoł, co dostał. Fasulonka [kucharka – przyp. L.K.] mówiła zawsze: Nic nie będzie miał. Pierzyne czy tam kołdre - to wydoł. Buty, jak jakie miał. Ni miał ktoś tego, to doł. A on ni miał w cym chodzić. Tak było z naszym księdzem. To był naprowde ksiądz z powołania. Ta [kucharka – przyp. L. K.] jak co uchowała, to miał, a jak co dostał, to wszystko rozdoł i ni miał nigdy nic! • Gdy ciężko zachorowała jedna z parafianek, odwiedził ją w domu. Powiedział jej: Burlaczko, wyście chorą. Miał usłyszeć odpowiedź: No, chorom, ale ni mom na lekarza, ni mom pinindy, nie będę się leczyć. Poszedł do domu, przyniósł jej piniodze, i mówił jej tak: Tu macie piniodze Burlaczko na lekarza, macie go se zwołać, macie mu zapłacić, a jak będziecie mieć kiedy, to mi zwróćcie, a nie - to nie. Jak ją przekonał, to doł jej te piniodze, wezwała se zaroz dochtora. No i wyleczyła się, żyła jeszcze długie lata. Mówiła, że dzięki księdzu prałatowi zdrowie odzyskała. Bo byłaby zmarła. Ni

miała piniodze, dzieci były. Później te piniodze oddawała mu na rotę. • Julian Knap mieszkał z rodzicami na Przymiarkach. Gdy miał lat 16, to był w strasznie ciężkiej chorobie. Na nogi nie chodził, miał zapalenie stawów, a później gruźlicę kości i płuc. Tylko serce było silne. W domu tym była bieda. Była okupacja niemiecka, 1944 rok. Strasznie cierpiał. Lekarzy nie było. Tata mój układał go na wozie, ostrożnie żeby też nie ruszyć ty nogi. Jeździli do starego aptekarza w Szczurowy. Z początku dawał mu zastrzyki. Powiedział jednak: Jak po 3 zastrzykach nie będzie lepi, to ci jeno tylko Bozia pomoże. Miał wystrugany gruby kij i tako poprzeczke. Podpierał się nim o brzuch i tak przychodził do nas. Pamiętam jak strasznie płakał, gdy mówił: Jo taki młody musze umrzeć, a wy wszyscy zostanieie. Straszliwie cierpiał i ni mógł skończyć. Pod sam koniec leżał nieruchomo w szlufanie i tylko palcami drapał pierzynę. Aż dziury powstawały w poszwie. Jedna z pobożnych parafianek powiedziała o tym wszystkim księdzu Stefanowi Motyce w niedzielę. W poniedziałek po południu ksiądz przyszedł. Strasznie się modlił. Pamiętam jak ten różaniec trzymał, ręce aż mu się trzęsły przy tym chorym. Myśmy tam poszły i mówijły z nim. Modliłyśmy się w siyni. Długo modlił się, bardzo długo. Wieczorem tego samego dnia Julek umar. • Gdy kobiety dowiedziały sie, że mo ciynko pierzynę, to mu zrobiły nowo. Chodzoc po kolyndzie w jednym z domów widział wielko blyde, zaniósł ją i dalej nie miał porządnę. Tak samo było z płaszczem. • Przygarniał ludzi, którzy mieli w życiu różne problemy. Przygarnął kucharkę Fasulową. Była to bardzo skromna osoba. Była tak bardzo poddana księdzu prałatowi. Wraz z nim szła tak, jak trzeba było. Wraz z nim. Wraz z nim cierpiała. Wraz z nim się modliła.

## Las

Miał 6 morgów pola, łąki nad Uszwią w Górnym Borzycynie. Zaroz to pomienioł, Górzanie tu mieli te dobra, te łoki. Wymiana, bo tu będzie las. Trza było sadzić i rowy ryć. Mazur Jędrus co do tego on tu jest zasłużony ogromnie. (...) Siykierecka, przecie oni te plebanjo stawiali. Mazur się udzielił, mierzyli ten las, tyczyli. Motyka mu wierzuł, stary postępował mądrze bardzo. No i to wszystko pomjynioł, uregulował i podokupował. Miał gospodynie i parobka Józka Góroła. Zaroz kupiuł konia. Nita Stasek tyz miał kona dobrego. I obydwu te łąki, tym pługiem mordowali. Tam były kamjynie, parchy, wszystko charatali koniami. Ksiądz lubił bardzo lasy i drzewa. W ogrodzie za plebanią miał różne drzewa, nie umiem nawet podać ich nazw.

## Polityka

Lubił czasem powiedziec coś o polityce. Jeszcze się nic nie działo, a on mówił: Komunizm zaczyna się łamać. To było wiele lat wcześniej. On już wiedział. Pamiętam, że mówił „komunizm padnie”. On na ustrój nie bardzo narzekał, bo bał się o budowę kościoła.



### **Figle**

Szanowaliśmy księdza bardzo, niemniej psikusy też robiliśmy mu. Religię mieliśmy w szkolnych suterrenach. To były warunki wiadomo jakie, komunistyczne. Najgorszy stołek jaki był w klasie koleczy ustawili przy biurku, z takim wkładanym środkiem. Klasowe urwisy to wylatujące siedzisko elegancko i porządnie ułożyli. Przyszedł ks. S Motyka. Powiedział: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Następnie odmówiliśmy modlitwę. No i szarmancko sobie usiadł na tym stołku i... bach ! No i wtedy widziałam ten jego charakterystyczny uśmiech, taki cichy, radosny chyba w duchu, śmiał się bardzo z tego, no a my wiadomo: Ha, ha, ha...  
• Zabawna historia. Moja siostra Hanusia stała na mostku przy drodze. Rowerem jechał ksiądz prałat w granatowym płaszczku. Pyta księdza: A gdzie Wy jedziecie? A on jej pokazuje: Tam, tam...

### **Relacje**

Wtedy to się inaczej księdza traktowało. Przedtem to był dystans, ten szacunek do kapłana to był taki wzniosły, jakiś taki głębszy. Może i ksiądz sprawiał to swoją osobowością. Taki spokojny, taki rozważny, zawsze wyważone słowa. Ja mówię, że w kościele nauczyłam się samego dobrego, a od księdza prałata szczególnie.  
• Jak my mieli kury, to mama mówiła mi: Wejże i zanjys. Ludzie sami donosili księdzu jedzenie.  
• W parafii było małżeństwo zagrożone rozpadem. Próbował wraz z moim ojcem je ratować. Przychodzili wieczorem do nich. Próba ta zakończyła jednak klęską. Ksiądz bardzo to przeżywał, mówił: Co my teraz zrobimy? Nie da się nic zrobić. To co mieliśmy zrobić, nic się nie da temu zrobić.

### **Budowa kościoła**

Jego marzeniem było postawić kościół. Aby uzyskać pozwolenie na budowę, najpierw musieli mieć plany. Ks. Motyka wraz z jednym z radnych wybrał się do Krakowa. Z rana pojechali końmi do Biadolin. Wóz zostawili u jednanego z gospodarzy, a sami pojechali pociągiem. Właściwie to pojechali po plany. Załatwiali, jeździli, w każdym razie brali ze sobą sery, masła do tego inżyniera w Krakowie. Doszło do tego, że załatwili te plany.  
• Jego najważniejszym celem była budowa nowego kościoła. Podczas kolendy mówił tylko o tym.  
• Gdy budował kościół, to miał takie trudności, że już nie wiedział, skąd wziość piniódze. No to poszedł do kościoła, położył się krzyżem i modlił się. Na drugi dzień już piniódze były. To ktosik z Ameryki, cy skond przyjechał i piniódze się znalazły. Już ofiare dostał.  
• Mówili, że po wybudowaniu kościoła som szedł, nie pamiętom gdzie, do Częstochowy, czy na Kalwaryję? Chciał podziękować Bogu za to, że nic się nie stało przy budowie kościoła. Mówili, że zaszed na Wisowotki. Zatrzymał się przed zamkniętymi drzwiami kaplicy i chciał się pomodlić. Ludzie jak go ujrzeli, to mówili: Ksiódz z Borzycina zwiariował, bo idzie boso. Buty niós na kiju na plecach i moze jaki tobolek jesce.



*Kościół parafialny w Borzęcinie Dolnym podczas wschodu słońca. Czerwiec 2015 r. Fot. L. Kołodziejski.*

### **Praca**

Bardzo cenił pracę fizyczną, zawsze mówił, że praca uszlachetnia człowieka. Zwracał uwagę, aby wszyscy po równo pracowali. Bardzo cenił prostotę w jedzeniu.  
• Poszłam do roboty do kościoła. Tam gospodyni Fasulówna powiedziała do księdza: Jest tam Irenka Kozusia? Jest. To ją mi tu dajcie. Kazała mi obierać wiśnie, a było ich mnóstwo. I ja weszłam na drabinę, później na gałąź i zbierałam. Chodziłam po tych drzewach i szybko mi przybywało w dzbanku. Przyszedł ks. Motyka i mówi: Gdzie ty siedzisz? Nad ulem? Prędko kazał mi schodzić.  
• Można go było spotkać w ogrodzie z łopata. Miał tam jabłonie i różne drzewa owocowe.  
• W pracy był bardzo wymagający, na niektórych był dobry, bo by się objiali.  
• Uczciwie pracujący nie lubili takiego pilnowania.  
• Pracowałam przy budowie kościoła. Ksiądz Motyka bardzo pilnował wszystkich pracujących. Straśnie opracowaliśmy się przy njym. Nie doł siodnoć ani minuty. Tu jeszcze to, tu to, jeszcze to. Chcioł, aby jak najwięcej zrobić. Wymagał dużo, bardzo dużo. Niektórzy nawet narzekali na to. Pamiętam jak mówił: No, nie stójcie! Brał łopata i razem z nami robił. Był pracowity okropnie i drugjygo by zapracował.  
• Miałam dużą hodowlę warchłoków, raz, patrzę, przyjechał ksiądz. Przywlekłam bojdo pokrzyw. Mówi do mnie: Marysiu, wejże i zakładaj,

bo mi sparzy ręce, a jo ci obróce [w sieczkarni – przyp. L. K.]. Zerznąliśmy bojdko tych pokrzyw.

### **Hobby**

Sam sobie siykiyrko narty wydłubał. W środku miały taką stopkę przybito gwoździem na buty. My nieroz patrzymy przez okno, a tata mówi: Ksiądz idzie.

- Tak, lubił jeździć nartami. To było zabawne, widzieliśmy go, jak się przewrócił podczas zjazdu z wału na Uszwicy. Dzieciarnia miała ubaw. Nie było gór, jeździł sobie poboczem drogi. Jak spadł śnieg w grudniu, to do marca leżał.
- Najpierw miał rower, kolor czarny czy granatowy. Ktoś mu naprawił, a późni sobie kupił nowy. Patrzymy, a ksiądz już jedzie, w sutannie. Przeważnie po śniadaniu, a przed obiadem. Chcieliśmy go częstować, to mówił, żeby się nie kłopotić.
- Bjydocek miał rower niemiecki „Mifa” czarny, jak se pamiętam.
- Ksiądz Motyka kupił sobie motorower. I bardzo się tłumaczył przed ludźmi. Może myślał, że to luksus, ja nie wiem. Tłumaczył, że to tylko po to, aby jak przyjdzie jechać do chorego, to on szybciej przybędzie. Utkwiło mi to bardzo, jak się tłumaczył na kazaniu. Ludzie nie mieli mu tego za złe. Okazało się jednak, że ten motorower mu jednak nie odpowiadał. Zamienił go na rower i jeździł sobie na nim. Co się z tym motorowerem stało, to nie wiem.
- Na Jagniówce podczas kolendy obiad jadał tylko u Martyńskiej. Upięka kurę, położyła na półmisku i jedli. Z księdzem wtedy chodził organista. Do picia mieli kawę z mlykiem.
- Po koledzie na Jagniówce miał swoje ulubione ciasto. I mówił mamie tak: Anielciu, jak mnie przyjmujesz, dzisiaj jest piątek, to mi zrób placek z kruszonką, masło i kawę zbożowo Turek, tak mówił.
- W ogóle do jedzenia był bardzo skromny. Jedynym zbytkiem była prawdziwa kawa Nescafe, którą bardzo lubił. Częstował tą kawą, jedynie w Peweksie można ją było wtedy kupić. Chętnie częstował, jak byli robotnicy to i nawet kieliszeczkami.
- Ksiądz prałat mówił, że jak wybuduje kościół, to pójdzie na piechotę do Rajbrotu w miejsce, gdzie wypływa Uswica. Do samego źródła Uswicy. I prawdopodobnie, że był.
- On strasznie lubił Okrajki. Gdy my dom budowali, planowaliśmy inne rozmieszczenie pomieszczeń, a on, gdy kopaliśmy pod fundamenty, mówi: To nie tak. O, tutaj ma być kuchnia i tu sobie zróbcie okno, żebyście widzieli na podwórko, a Wy – mówił do wujka i do ciotki - będziecie mieć tam pokój i przez okno będziecie wyglądać sobie na kościółek.
- Mój mąż i ksiądz Motyka byli pszczelarzami. Jak się spotkali, to nie mogli się rozstać. Pszczoły i ule miał w ogrodzie i nikt mu nie ukrocił niczego, bo gryzły. Miał zaufanie - jak trzeba było gdzieś jechać, to przywoził pieniądze, a mój mąż płacił.

### **Asceta**

Przestrzegał postów i uczył wszystkich, że w piątek Pan Jezus strasznie cierpiał. A my mielibyśmy jeść kielbasę czy mięso? Zachęcał do przestrzegania tego zwyczaju. Zawsze tak mówił: Przestrzegajcie tego, uczcie się tego. Ja was uczę, a wy uczcie

się tego, żeby przestrzegać.

- Ale jak pościół? Jak jakie nieszczęście było w parafii, całymi nocami leżał w kościele krzyżem i się modlił. Jak by coś takiego było, czy ludzie się nie zgadzali, czy jakieś nieszczęście, to taki naprowde był, taki modlący się bardzo. Modlił się za innych i krzyżem leżał cała noc i nieroz go nawet nasz ed Józek Pjynta kościelny. Tak się modlił okropnie, okropnie cała noc i krzyżem leżał!
- Kucharka Fasulowa mówiła mi: Jo musze gotować i pilnować, bo ksiądz taki post by trzymał, że mięsa by nie chciał w ogóle jeść, umorzyłby się. Powiedziałam do niego: Musicie jeść to, co wam gotuje. Post postem, a jeść musicie. Bo był bardzo szczupłutki. Później ksiądz już lepiej wyglądoł. Bo post postem, a jeść musioł. Umartwił się bardzo.
- Mało mówił, powiedział, co miał powiedzieć i wystarczyło, jak dło mnie to był taki ksiądz uduchowiony.
- Tak, leżał krzyżem i pokutował za ludzi. Pokutował za ludzi, którzy nie szli drogą przykazań bożych, jak on ich uczył. Taki był, mały kościół i przed ołtarzem łon tam leżał krzyżem. Modlił się za wszystkich parafian naszych.

### **Do końca**

Pracował do ostatka, przyszedł do ostatniej mszy, ale już nie dał rady. Odprowadzili go na plebanię, położyli, zimno go trzepało.

- Mówili, że jak zmar, to ni miał grosza, piniondze posyłał na misję, może komuś pomogół, w każdym razie wysyłał. Parafianie pokryli koszty pogrzebu i złożyli ofiary na budowę pomnika.

### **Był postacią opatrnościową dla Borzęcina Dolnego**

*Ks. Zbigniew Smajdor (59 l.), proboszcz w Borzęcinie Dolnym w latach 1989-2006, obecnie w parafii Dobra, 20 VIII 2015 r.*

Myślę, że już za życia ksiądz Motyka uchodził wśród księży – nie bójmy się użyć tego słowa - za świętego. Przyjeżdżało do niego prywatnie wielu, wielu księży z dekanatu i okolic. Spowiadał ich u siebie w pokoju, na jadalni, lub szli do kościoła. Podobnie i ludzie świeccy uważali go za świętego. Tłumy ludzi spowiadał do czasu, aż zaczęły się problemy ze słuchem. Trudno mu było się z tym pogodzić, denerwował się. Później spowiadał w bocznej kaplicy, na końcu w zakrystii. Nie wyobrażał sobie życia bez spowiedzi. Przychodzili do niego ludzie z różnymi problemami osobistymi, po różnych przejściach, rozmawiał z rodzinami, w których miało miejsce samobójstwo. Miał dobry kontakt i dobrze wpływał na każdą osobę, wyciszał, wysłuchał, umiał słuchać, nieraz godzinami. Przyjeżdżali również księża, zakonnicy, godzinami spowiadał. Później ks. prałat mówił: „Nie mogłem przerwać, jak on mówił”. Myślę, że otwartość do ludzi sprawiała, że ludzie lubili do niego przychodzić. Mieli do niego wielkie zaufanie.

Ksiądz Motyka nie tylko odprawiał mszę, czy celebrował, ale również ją przeżywał. Ważne były dla niego chwile milczenia w czasie sprawowania mszy św.: po Przeistoczeniu, przed komunią, adoracja po komunii. Pamiętam mój pierwszy wy-



jazd do Włoch, na spotkanie z papieżem, w Castel Gandolfo. Po powrocie prałat Motyka pytał mnie: Powiedz mi, jak papież odprawia mszę św.? Powiedz mi, jak długo trwa przerwa? Jego to bardzo interesowało, bo on żył Eucharystią. Dlatego mówię, że on tę Eucharystię nie tylko sprawował, ale i przeżywał. Tam nie było mowy o jakimś pośpiechu, jakimś skracaniu. Wszystko miał zawsze przemyślane, przed odprawieniem mszy miał zawsze napisane 2-3 zdania, aby ludziom przeczytać.

Modlił się bardzo dużo. Nic nikomu nie mówił, zabierał klucze do drzwi bocznych i szedł do kościoła. To było bardzo osobiste. Przypadkiem, będąc w kościele, widziałem jak Prałat adorował Najświętszy Sakrament w ławce lub krzyżem leżał na środku kościoła. Szczególnie modlił się dużo, gdy były jakieś trudne sprawy kościelne czy parafialne. Osobiście doświadczyłem tego, gdy obejmowałem probostwo. Towarzyszyło temu zamieszanie, emocje, wręcz groźba buntu i zamykania kościoła. Ja dopiero od 8 lat byłem księdzem, biskup mnie skierował i już. W tę noc na plebanii przyszedł do mnie i powiedział: Wiesz, ja dzisiaj jeszcze w nocy będę się modlił, żeby to wszystko się dobrze skończyło. Nie wiem, czy wyszedł wtedy w nocy i modlił się w kościele. Rano wstajemy, idziemy do kościoła. Kościelny normalnie otworzył drzwi. Nie ma żadnych problemów, nic. On wtedy mi powiedział: No widzisz, jednak opłacało się pomodlić. Jego modlitwa była przepełniona głęboką wiarą. Tego osobiście doświadczyłem w tym momencie. Miał pełny ogląd sprawy, zdawał sobie sprawę z choroby ks. Wacha, rozumiał decyzje ks. biskupa. Byłem młodym księdzem, byłem zbudowany jego postawą.

Ksiądz Motyka co miał, to rozdawał. Wysyłał pieniądze za pośrednictwem poczty (listonosza). Bywało, że wysyłał 3-4 przekazy pieniężne, ale i 10-15 jednocześnie! Swoją rentę, ofiary ze mszy, rozsyłał dosłownie po całym świecie. Miał ducha misyjnego i starał się pomagać misjom, szczególnie dużo wysyłał księżom Werbistom. Po śmierci znaleźliśmy stos „odcinków”, czyli potwierdzeń wysłanych pieniędzy. Po zsumowaniu było to kilkadziesiąt tysięcy ówczesnych złotych. Gdy zmarł, to nie miał dosłownie grosza. Ta pomoc również w dużej mierze dotykała mieszkańców Borzęcina.

Jego marzeniem była budowa basenu w Borzęcinie Dolnym. Właściwie to dwóch. Jeden, ogólnie dostępny miał być w ogrodzie parafialnym. Drugi, wycynowy, miał mieć 2 metry szerokości i 200 m długości. Spowodował nawet zakopanie w ziemi części rur plastikowych w ogrodzie na głębokości 1,5 m, którymi miano przesyłać wodę. Wierzył, że kiedyś, gdy będzie więcej środków finansowych, zrealizuje plan budowy tego basenu.

Żywnienie miał bardzo ekologiczne, nie lubił jeść mięsa, pomimo zaleceń ze strony lekarza. Chciał jadać posiłki wegetariańskie. Wieczorem tarł sobie surowego ziemniaka, rzucał na gorącą wodę i jadł. W jego menu były pokrzywy, perz. Śniadanie nie mogło się obejść bez kawy, musiała być kawa rozpuszczalna (Nesca) i to bardzo mocna, samodzielnie zasypywana. Zawsze na stole musiała być krojona

pietruszką, nie używał cukru i soli, tylko pieprz, ewentualnie zioła. Mówił: Biała proszek to jest biała trucizna.

Był ciekawy świata, gdy do parafii przyjeżdżał ks. dr Jan Piotrowski (obecny bp. ordynariusz kielecki – przyp. L. K.) czy o. Tadeusz Obłąk (misjonarz, wykładowca na jezuickim Uniwersytecie „Sophia” w Tokio – przyp. L. K.) zawsze z nimi rozmawiał, wypytywał o szczegóły, pytania miał spisane na karteczce. Nie żałował pieniędzy na książki. Gdy rekolekcje głosił ks. Antoni Żurek (prof. dr hab., kierownik katedry patologii i historii Kościoła Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie – przyp. L. K.), to prałat zamówił książkę w języku angielskim o Biblii, która kosztowała ok. 130 dolarów, to były duże pieniądze. Pomimo to zamówił i otrzymał ją. To jest przykład, on tych książek miał tysiące. Żył Kościołem, słuchał codziennie Radia Watykańskiego, również Radia Wolna Europa i BBC z Londynu. Gdy papież jechał na pielgrzymkę, to w jego intencji pościł.

Jego miłosierdzie było bardzo wielkie. Kolega seminaryjny, w Górcze ks. Władysław Juszczyk należał do tzw. księży-patriotów (wspierali władzę ludową, działali aktywnie w latach 1949-1956 - przyp. L. K.). „Patrioci” byli bardzo potępiani przez Kościół, jednak zachowywali więź z biskupem. Prałat utrzymywał z nim stosunki koleżeńskie, odwiedzał go, zapraszał do Borzęcina. Mówił: Ja rozumiem jego sytuację, on jest uwikłany, on ma pewne problemy, mają pewne haki na niego i on musi niektóre rzeczy tak robić. Prałat ciągle bronił tego kolegę. Wiem, że biskup denerwował się na prałata, a w końcu powiedział tak: Prałat ma tyle lat, że może mieć rację.

Był postacią opatrznosciową dla Borzęcina. Swoim życiem, kazaniem, zmieniał całą społeczność parafialną. Dużo by mówić, dosyć powiedzieć, że tutejsi parafianie różnili się od innych, z sąsiednich parafii. Ks. prałata nie dało się do niczego zmusić. Był uparty i nieustępliwy. Gdy z nim rozmawiałem, tłumaczyłem, to wtedy potrafił zrozumieć argumenty i zmienić swoje stanowisko. Gdy się go do czegoś przekonało i spokojnie wyjaśniło, to potrafił ustąpić.

Miał problemy zdrowotne z płucami i opłucną. Na dzień przed śmiercią miałem gościa w związku z imieninami. Prałat zszedł i siedział z nami. Rano poszedłem do konfesjonału, gdy przyszedłem do zakrystii, to kościelny mi mówi: Prałat nie jest coś w dobrej formie. Patrę, ubrany w albę i ornat. Na twarzy dziwnie czerwony. Powiedziałem, aby teraz nie odprawiał mszy, może później. Odprowadziłem go do pokoju, siostra Walentina zajęła się nim, zadzwoniłem po lekarza. On jeszcze wstał, przy siostrze poszedł do łazienki ogolić się. Powiedział: Jakbym tak zmarł, to pochowacie mnie z taką brodą? Ogolił się, obrócił do ściany, towarzysząca mu siostra myślała, że już umiera. Zaczęła się modlić. Obrócił się i powiedział: Co się siostrze stało? Niestety, ten atak opłucnej kilkanaście minut później spowodował jego śmierć (24 marca 1993 r. - przyp. L. K.). Przed śmiercią powiedział: Jak ja umrę, to z pół roku Pan Bóg nikogo nie powoła, bo ja będę prosił. Słyszałem to osobiście. Tak też się stało. Ludzie jak mają jakieś problemy, to idą na cmentarz i modlą się

przy Jego grobie. Myślę, że jest dużo ludzi, którzy modlili się przez wstawiennictwo księdza prałata w różnych trudnych sprawach.

Gdy przyszedłem do Borzęcina miałem za sobą 6,5 roku kapłaństwa. Prałat wtedy był opatrnościowo postawiony przy mnie. Wiedziałem, że na nim mogę się oprzeć, prałat zawsze ze spokojem, z brewiarzem szedł do kościoła wszystko prze-modlić. Umiał mi mądrze doradzić, czy udzielić wskazówek. Od 1935 r. pracując w Borzęcinie Dolnym wprowadzał ducha życzliwości, spokoju, szacunku dla każdego człowieka, dla Kościoła, dla księży i biskupa.

### **Miał w sobie dużo radości i życzliwości dla drugiego człowieka**

*Ks. Jerzy Czuj (52 l.) proboszcz w Wierzchosławicach, 25 VIII 2015 r.*

Charakterystyczną cechą ks. Motyki było przede wszystkim rozmodlenie. Był to człowiek niezwykle uduchowiony, modlący się żarliwie. Wyróżniała go również ogromna wiedza oraz umiejętność posługiwania się językami. Znał: łacinę, angielski, esperanto. Chętnie studiował publikacje, ukazujące się w tych językach. Gdy byłem klerykiem, uczył mnie łaciny. W czasie wakacji siadaliśmy po śniadaniu i tłumaczyliśmy psalmy z łaciny na język polski.

Posiadał wiele informacji o świecie, kupował i czytał książki, prenumerował również National Geographic. Chciał nawet rozpowszechnić w Borzęcinie nowe odmiany kukurydzy, przez jakiś czas siał i sam jadł jej kielki.

Pamiętam odprowadzane przez niego msze św., przy ołtarzu NMP Nieustającej Pomocy. Proboszcz zwykle celebrował przy ołtarzu głównym, a ks. prałat przy bocznym, tyłem do ludu. Charakterystyczne było również dziękczynienie po tych mszach. Miał w sobie dużo radości i życzliwości dla drugiego człowieka, szczególnie dla biednych. Parafianie na jego grobie umieścili epitafium, w którym zapisali m.in. „ojciec ubogich”. Nie myślał on bowiem o sobie, rozdawał potrzebującym swoje ubrania, a pieniądze wysyłał na misje. Był również gorliwy w wykonywaniu prac gospodarczych. Sam pracowałem nieraz pod jego kierunkiem. Gdy kopałem rów odwadniający przy plebanii, stał i mówił, co mam robić. Słyszałem też od moich rodziców, że zalesiał tereny parafialne i sadził drzewa w ogrodzie plebańskim. Ksiądz Motyka jest niewątpliwie wzorem dla współczesnych kapłanów. Potrafił on tak zaplanować dzień, aby był w nim czas dla Boga i dla ludzi. Znał wszystkich swoich parafian, interesował się ich radościami i problemami.

Dzisiaj każdy się spieszy, a on potrafił usiąść po śniadaniu i porozmawiać na różne tematy. Pamiętam, jak księża z całego dekanatu zjeżdżali się na Jego imieniny. Cieszył się wśród nich ogromnym poważaniem, uznaniem, wręcz mirem. Gdy mówiono mu: Prałacie, kwitnąco ksiądz wygląda, odpowiadał: Jak kwitnąco, to i kiedyś przekwitnę!

### **Prałat**

*Ks. Stanisław Prorok (73 l.). Dom Księży Chorych im. Św. Franciszka z Asyżu. Kraków – Swoszowice, 27 stycznia 2016 r.*

Był wymagającym katechetą, jednocześnie był lubiany przez uczniów. Kazania mówił powoli, wyraźnie i dobitnie. Dobra współpraca księdza Prałata z parafianami była szczególnie widoczna podczas budowy kościoła. Wpierw ks. Motyka założył cegielnię. Chodziło o to, aby cegły nie kupować, a mieć własną na budowę kościoła. Część cegieł sprzedał, aby były pieniądze, a część zostawił na budowę. Potem cegielnię zlikwidował. Pracowałem z innymi w tej cegielni, m.in. przenosząc czy odnosząc cegłę na wskazane miejsce do suszenia i wypalania w piecu.

Pamiętam starą kaplicę, z której pozostało do dziś prezbiterium. Jak wybudował kościół, to na piechotę poszedł do Kalwarii Zebrzydowskiej, jako wotum wdzięczności za zbudowanie kościoła. Był bardzo pobożny i modlił się dużo. Przestrzegał skrupulatnie przepisów prawa kościelnego.

Prałat był lubiany przez księży. Gdy do Borzęcina przyjeżdżali księża rodacy, to zawsze szli na plebanie, aby spotkać ks. Prałata. Służył też innym księżom radą, gdy przyjeżdżali do niego i spowiadali się. Pomagał im. Pamiętam, jak podczas konsekracji kościoła biskup Gucwa powiedział ks. Motyce: *Idź i namaść mury kościoła*. Życie na parafii księdza Motyki i ks. Wacha było wspaniałe, można nawet stawiać je za wzór. Miał duży wpływ na parafian, na ludzi, był mądrym księdzem. Znał kilka języków. Był zapaleńcem języka esperanto. Pszczoły były jego ulubionym hobby. Lubił pracować w ogrodzie.

Dzięki wstawiennictwu ks. Prałata do parafii przybyły Siostry Albertynki. Był potrzebne do pracy przy chorych i słabych. Troszczył się, aby miały gdzie mieszkać, by nie były głodne. Również jego zasługą jest wybudowanie Domu Parafialnego. Podczas budowy kościoła odprowadzono w nim msze św. Gdyby ten dom został odnowiony, to jak najbardziej wskazane byłoby nadanie mu imienia ks. prałata Stefana Motyki.

Ponieważ technikum ukończyłem w Krakowie, to i tam zdecydowałem się wstąpić do seminarium duchownego. Prymicje miałem już za czasów proboszczowania ks. Stanisława Wacha. Co ja mogę powiedzieć o swojej pracy? Pracowałem w wielu parafiach archidiecezji krakowskiej: w Łękawicy koło Żywca, w Sieprawiu, Sułkowicach, Drogini – nie ma już tej parafii, powstał tam Zalew Dobczycki, pracowałem 26 lat jako proboszcz w Wysokiej. Obecnie mieszkam w domu Księży Emerytów.

27 stycznia 2016 r.



# Listy parafian do ks. bp Franciszka Lisowskiego i kurii i biskupiej

*(Pisownia w oryginale. Uspółcześiono interpunkcję.  
Oryginały w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie)*

Borzęcin, dnia 25 października 1934 r.

**Najprzewielebniejsza  
Kurja Biskupia w Tarnowie**

Niżej podpisany Komitet budowy kościółka w Borzęcinie dolnym prosi o pomoc. Gdyż dalsze dokończenia Kościółka jest prowadzone i datki, które ludność składa, nie wystarczają na prowadzenie roboty i spłaty długów, których posiadamy jeszcze około 5 000 złotych, a z powodu powodzi nie jesteśmy w stanie pozostającego długu spłacać. Przeto prosimy Najprzewielebniejszą Kurję o pomoc. Nadmieniamy się, że w tym roku przeprowadziliśmy następujące roboty, a to: dokończyliśmy dom mieszkalny dla Duszpasterza i wybudowaliśmy drewnianą, które to roboty kosztują 700 złotych. Część długu spłaciliśmy, a również myślimy nad dalszymi koniecznymi rzeczami, a to budowa stajen i stodoły, na które już zbieramy pieniądze, a pomoc jest nam koniecznie potrzebna i o taką Najprzewielebniejszą Kurję prosimy.

Borzęcin, dnia 12 listopada 1934 r.

**Najprzewielebniejsza  
Kurja Biskupia w Tarnowie**

My mieszkańcy Borzęcina Dolnego (...) zwracamy się z gorącą prośbą do Najprzewielebniejszej Kurji Biskupiej z prośbą o przydzielenie nam duszpasterza, do czego nas skłania nasza św. wiara, a przede wszystkim ta nasza młodzież, która jest zdemoralizowana, bo to że jest za mało pod okiem Duszpasterza. Prawda, przyjeżdża do nas w niedzielę i święta i odprawia mszę św. ale z powrotem wraca do kościoła w Borzęcinie Górnym, a u nas dalej pozostaje pustkowiem. Ludność również obojętnie z powodu naszego tak dawnego starania się o Duszpasterza, z czego korzystają ludzie źle usposobieni do Duszpasterzy. Rozsiewają najrozmaitsze wrogię wieści, które to znajdują podatną glebę w młodzieży, co wpływa bardzo ujemnie na nasz kościółek w Borzęcinie Dolnym, a poniekąd i obojętność do naszej św. wiary katolickiej. Przeto zwracamy się z gorącą prośbą do Najprzewielebniejszej Kurji Biskupiej o przydzielenie nam Duszpasterza i o pomoc, jaką Najprzewielebniejsza Kurja Biskupia będzie uważała za najodpowiedniejszą.

Komitet:

Mazur Andrzej, Pudełek Franciszek, Białek Jan, Janczura Sebastian, m. p.

*Fragmety listu 20-letniej Adeli Bogusz:  
23 kwietnia 1935 r.*

**Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus**

Najprzewielebniejszy i Najdroższy po Bogu Księżu i Arcypasterzu nasz. (...) na sam przód składam podziękowanie Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi w imieniu wszystkich nas, biedaków z Borzęcina Dolnego, z małej parafii. Nie umiem i nie jestem w stanie podziękować Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi za tak wielkie dobrodziejstwo, jakie my otrzymaliśmy, że my dostaliśmy ks. Motykę za proboszcza. (...) Bośmy dostaliśmy księdza, ale w tym księdzu widzimy anioła. W tym księdzu widzimy św. Alojzego, widzimy coś niezwykłego. Swoją pokorą i swoim przykładem parafię przywraca. Mój Boże, niedawno nie byliśmy pewni życia przy swoim, bo było złodziei, rozbójników, a za trzy miesiące z wszystkich zło wykorzenił i wszystko się modli ze łzami w oczach i mówią, że dopiero teraz poznali jak trzeba żyć. Zawsze na nabożeństwie pełny kościół, a nawet i z innych parafii przychodzą. Bo swoją dobrocią wszystkich ciągnie do Pana Boga. My wiemy dobrze, bo nam przykazania mówią i katechizm, ale przykładu my nie mieli. Teraz się nam otwarły oczy i serca. Mieliśmy tu w Wielki Czwartek i Piątek adorację N. Sakramentu z księdzem proboszczem Motyką. Cały czas modlitwy, śpiewy, kazania. Nie przykrzyło by się i całą noc w kościele modlić się (...). Bardzo dużo ma Pan Bóg chwały, że mamy tak dobrego księdza. I tak się cieszymy, że gdyby nam się przyszło rozstać z nim, to lepiej żeby wszyscy pomarli (...).

**Jego Ekszelencja! Przewielebny Ksiądz Biskup!**

Z wielkim szacunkiem i podziękowaniem za księdza Proboszcza, którego nam tu Przewielebny Ksiądz Biskup przysłał i który nam bardzo dużo dobrego w Borzęcinie Dolnym zrobił. Poprzestały procesa, nocne włóczęgi po wsi młodzieży, bitki, pijaństwa, kłótnie i swary i wszelkie nienawiści. Zostały założone akcje katolickie obydwu płci. Mamy wszystkie przybory kościelne, mamy przeprowadzony cmentarz urzędowo (...). Z wielkim poważaniem i miłością my z Małej Strony z Przymiarków, sąśmy położeni na granicy Górnego i Dolnego Borzęcina, gdzie panuje bardzo wielki spokój i bardzo się cieszymy, że mamy blisko kościół i że dzieci i staruszki mogą dziennie uczęszczać na nabożeństwa, którzy przedtem całymi latami nie widzieli kościoła. Przewielebny księżu biskupie, wszyscy Przymiarczanie z wielką prośbą i uszanowaniem Przewielebnego księdza Biskupa proszą, że nam okaże swą ojcowską miłość i dobroć Swego serca, które my tak gorąco kochamy i odetnie nas do Borzęcina Dolnego (...)

*Pod listem własnoręcznie podpisał się 22 gospodarzy z przysiółka Przymiarki. Brakuje daty dziennej sporządzenia listu, zapewne miało to miejsce w drugiej połowie 1935 r.*

## ANEKS

Dokumenty z archiwum parafii NMP Królowej Polski w Borzęcinie Dolnym.

Powitanie ks. Stefana Motyki  
w kaplicy mszalnej.  
12 stycznia 1935 r.  
Arch. L. Kołodziejskiego.



Prezbiterium,  
27 kwietnia 2014 r.  
Fot. W. Zalesny.



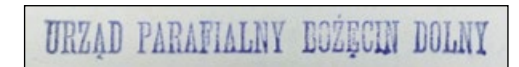
Uroczystość poświęcenia  
korony na wieżę kościoła.  
Od lewej: ks. Władysław Pasiut,  
ks. Czesław Paszyński, Jan Krajewski  
(pomysłodawca i jeden z fundatorów  
nowego ołtarza głównego), Krzysztof  
Czerwiński (fundator koron), Lech  
Dziewulski (rzeźbiarz, nadzór  
architektoniczny), Małgorzata Kowal  
(złotnik), Waldemar Szot (stolarz),  
Tadeusz Kowal (rzeźbiarz), ks. Zdzisław  
Oćwieja, ks. Bogusław Pasierb, ks.  
Krzysztof Kamieński, ks. Marek Obrzut,  
Tadeusz Musiał (stolarz). 21 luty 2016 r.  
Fot. L. Kołodziejski.



Tablica upamiętniająca ks. Stefana Motykę.  
Nawa.



Tablica upamiętniająca ks. Aleksandra Rogoza.  
Kruchta.



Odcisk pieczęci z 1943 r.



Odcisk pieczęci z 1946 r.



Odcisk najstarszej pieczęci z 1936 r.

Zdjęcia i skany L. Kołodziejski.



Dowód osobisty  
wystawiony w Ropczycach  
6 czerwca 1933 r.



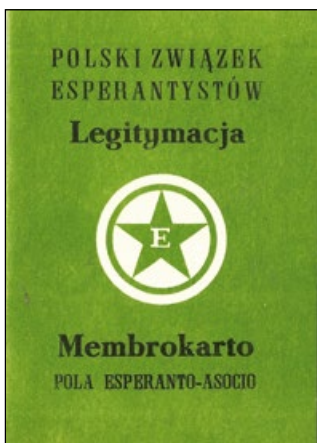
Ausweis – dowód osobisty  
wystawiony przez starostwo  
w Tarnowie w 1941 r.



Legitymacja PCK  
z lat 1946-1948.



Legitymacja członkowska  
Polskiego Związku  
Esperantystów z 1966 r.



SEKRETARIAT STANU  
JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

Ojciec Święty Papież Paweł VI

Mianuje Swym Szambelanem Wielebnego Księdza

Stefana Motykę

z Diecezji Tarnowskiej.

Wiadomość o tym zostanie przekazana  
Wiel. Ks. Motyce w odpowiedni sposób.

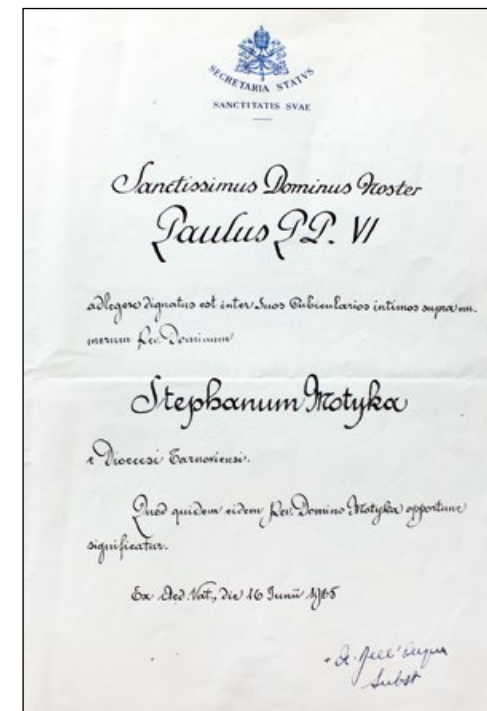
Watykan, dnia 16 lipca 1965  
+ A. Dell'Acqua  
Zastępca

Tłumaczenie ks. prof. dr hab. Roman Darowski SJ

Powiadomienie o mianowaniu  
ks. S. Motyki szambelanem  
papieża Pawła VI



Świadeństwo dojrzałości  
Stefana Motyki.





## Pierwsza komunia święta



Ok. 1938 r. Od lewej: NN, ks. Stefan Motyka i Stefania Sierosławska. Arch. A. Musiał.



1941 r. Od lewej: Stefania Sierosławska, ks. Stefan Motyka i Józef Rogóż. Arch. R. Płachno.



1946 r. Od lewej: Anna Łuba, Stefania Sierosławska, ks. Stefan Motyka i Jadwiga Łoboda. Arch. W. Sobota.



1991 r. Od lewej: ks. Stefan Motyka, z prawej ks. Zbigniew Smajdor. Arch. M. Jakubowskiej.



1946 r. Wacław Sobota i ks. Stefan Motyka. Arch. W. Soboty.



1951r. Ks. Stefan Motyka i Irena Koza. Arch. I. Mostowy.



1990 r. Od lewej: ks. Stanisław Wach, ks. Stefan Motyka, ks. Zbigniew Smajdor, z przodu Piotr Satała. Arch. A. Satały.

## Prymicje



Ks. Stanisław Prorok, 13 kwietnia 1969 r. Arch. G. Rusek.



Nałożenie rąk kardynała Karola Wojtyły – święcenia kapłańskie Stanisława Proroka, 30 marca 1969 r., katedra na Wawelu. Arch. M. Ząbkowskiej.



Prymicje ks. Piotra Prusa, 1962 r. Arch. A. Musiał.



Prymicje ks. Tadeusza Obłąka SJ, 1955 r. Arch. W. Sobota.



## Nawiedzenie parafii



Konsekracja kościoła przez ks. bpa Jana Obląka, 3 V 1962 r. Arch. G. Knapa.



Procesja, ok. 1956 r. Arch. M. Białek.



Nawiedzenie parafii przez obraz MB Częstochowskiej, 2-3 III 1967 r. Na skutek aresztowania przez władze komunistyczne obrazu, symbolem były puste ramy, płonąca świeca i Księga. Od lewej: ks. S. Wach (arch. NN), ołtarz główny (arch. L. Kołodziejskiego), dekoracja przed kościołem (arch. M. Ząbkowskiej).



Nawiedzenie obrazu Jezusa Miłosiernego oraz relikwii św. Faustyny i św. Jana Pawła II, 17 IX 2014 r. Fot. ks. Z. Wielgosz.



Ks. inf. Władysław Kostrzewa i ks. prałat Marek Obrzut. Fot. ks. Z. Wielgosz.

## Rok kościelny



Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich, 27 grudnia 2015 r. Fot. L. Kołodziejski.



Szopka bożonarodzeniowa, 25 grudnia 2015 r. Fot. L. Kołodziejski.



Spotkanie ze św. Mikołajem, 6 grudnia 2015 r. Fot. P. Herma.



Kolędnicy Misyjni, 6 stycznia 2015 r., (od lewej:) Marlena Cieśla, Piotr Marek, Agnieszka Dudek, Dawid Burzawa, Weronika Knap, Paweł Marek. Objawienie Pańskie (Trzech Króli). Fot. L. Kołodziejski.





Boży Grób, 4 kwietnia 2015 r.  
Fot. L. Kołodziejski.



Umajone prezbiterium w święto Zesłania Ducha Świętego  
(Zielone Świątki), 24 maja 2015 r. Fot. L. Kołodziejski.



OSP Jagniówka. Poczest sztandarowy:  
Marcin Martyński, Paweł Czesak  
(chorąży), Sebastian Maklas, Stanisław  
Jarosz, Józef Maklas, ks. S. Piszczyk,  
ks. M. Obrzut, prezes Marek Maklas,  
Mateusz Gaca, Marcin Maklas.  
Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi  
Pańskiej - Boże Ciało, 4 czerwca 2015 r.  
Fot. L. Kołodziejski.



OSP Borzęcin Dolny. Poczest  
sztandarowy: Bartłomiej Radliński,  
Wacław Knap (chorąży), Sławomir  
Rosa. (Od lewej:) Natalia Marek,  
Justyna Marek, prezes Mirosław  
Wilkoś, ks. Stanisław Piszczek,  
ks. Marek Obrzut, Komendant Gminny  
OSP Grzegorz Małek, Damian Pudelko,  
Szczepan Pudelko, Lucjan Kołodziejski,  
Paweł Czernek, Adam Janik, Marek  
Wolny, Michał Pudelko, Piotr Dudek.  
Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi  
Pańskiej - Boże Ciało, 4 czerwca 2015 r.  
Fot. P. Herma.



Procesja różańcowa,  
4 października 2015 r.  
Fot. L. Kołodziejski.



Dożynki parafialne, (od lewej):  
Zdzisław Chmiola, Janina  
Kózka, Anna Płachno, Irena  
Banaś, Renata Małek, Joanna  
Knap, Halina Curyło, Danuta  
Radlińska, Maria Gofron,  
ks. Marek Obrzut, Halina  
Wojnicka. Starostowie dożynek  
parafialnych: Stanisława Hebda,  
Grzegorz Knap, Krzysztof Czernek.  
Wniebowzięcie Najświętszej  
Maryi Panny, 15 sierpnia 2015 r.  
Fot. P. Herma.



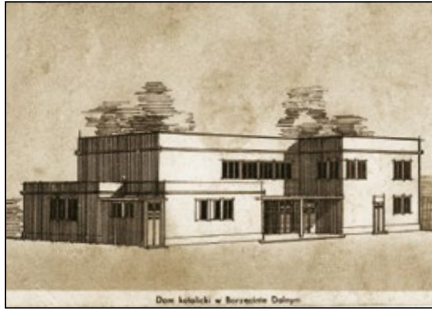
Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej  
(Boże Ciało), 19 czerwca 2014 r. Fot. L. Kołodziejski.



Zakończenie rekolekcji parafialnych, 20 marca  
2016 r. (Od lewej): ks. Marek Obrzut, o. Melchior  
OSPPE, Jan Krajewski. Fot. L. Kołodziejski.



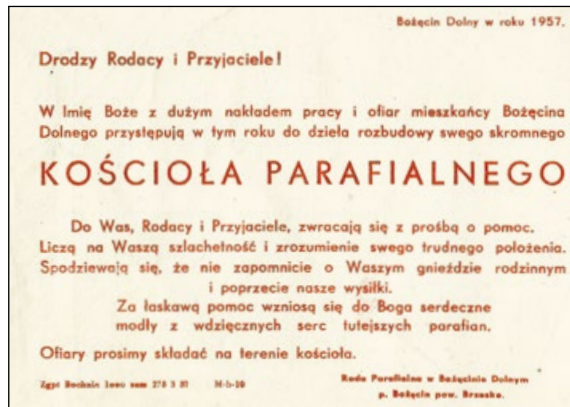
## Budowa Domu Katolickiego i kościoła



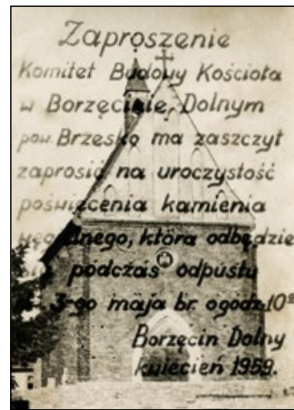
Karta pocztowa wydana w 1937 r. przez Komitet Budowy Domu Katolickiego w Borzęcinie Dolnym. Arch. I. Mostowy.



Karta pocztowa wydana z okazji konsekracji Kościoła Parafialnego 3 VI 1962 r. Arch. A. Rogóż.



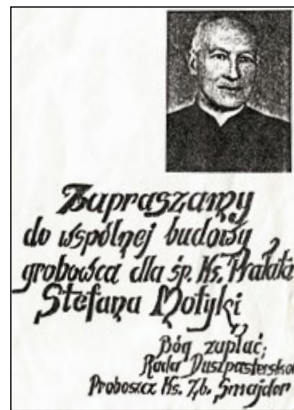
Cegielka na rozbudowę kościoła parafialnego z 1957 r. arch. par.



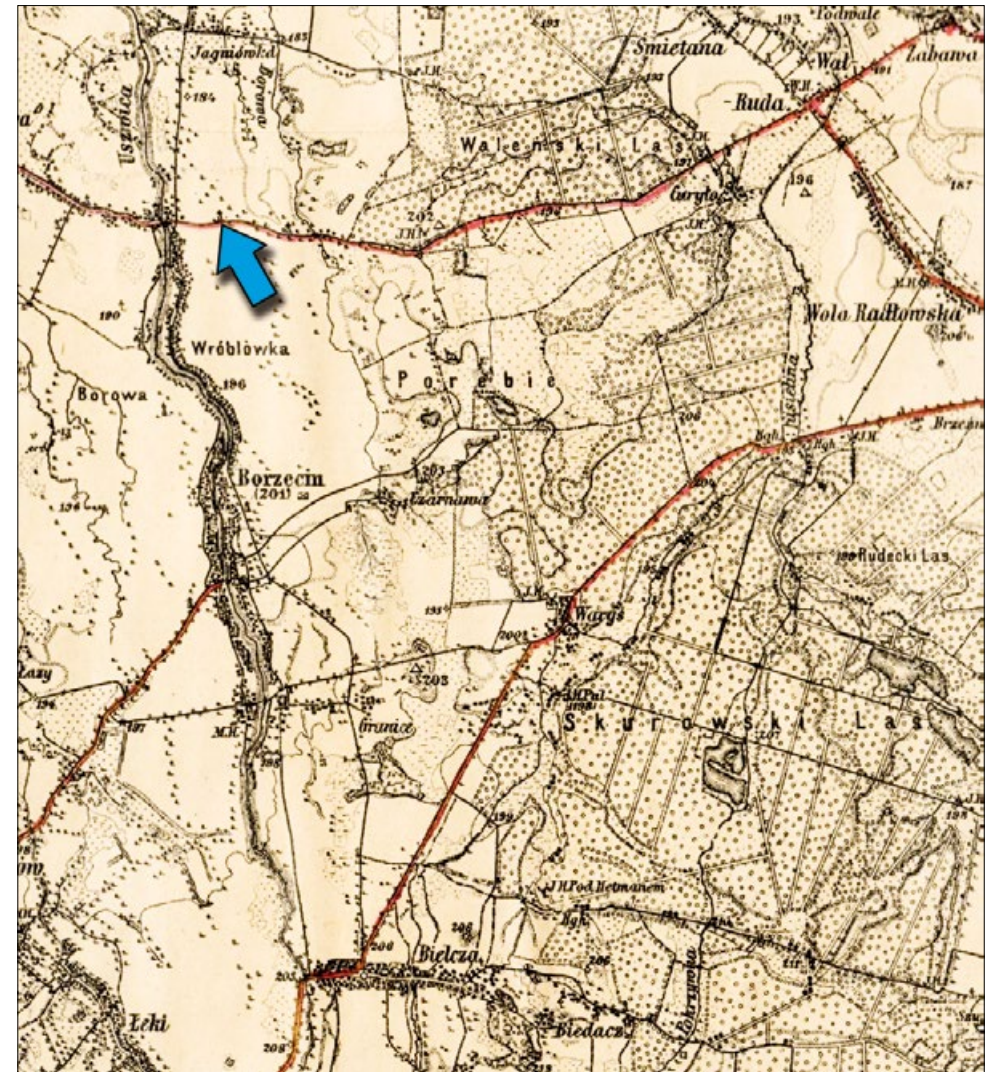
Zaproszenie na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, 1959 r. Arch. ks. P. Gawędy.



Wizualizacja budowy kościoła parafialnego z 1959 r. arch. par.



Cegielka na budowę grobowca ks. S. Motyki. Arch. Z. Tomaszek.



Mapa powiatu brzeskiego z 1919 r. (fragment). Strzałką oznaczono figurę przydrożną, w miejscu której wybudowano wpierym kaplicę mszalną, a później obecny kościół parafialny. Arch. Andrzeja Piłarskiego.

## The jubilee of the 80<sup>th</sup> Anniversary

On 1st May the parish of the Blessed Virgin Mary, Queen of Poland in Borzęcin Dolny will celebrate its 80th anniversary. Andrzej Jeż, Bishop of the Diocese of Tarnów, will preside at the Jubilee Mass. The new main altar will be blessed during this Mass.

Jubilee is the time of meditation, time of making summaries and remembrance of those who passed away. It is also the time of celebration and giving thanks to all those people who formed and still form our parish. community.

Awareness of one's origin and identity is essential for building up a parish. Rarely do we ask ourselves about the genealogy, origin, lineage of our parish in everyday rush.

In connection with the anniversary the author reminisces about the personage of the first parish priest, prelate Stefan Motyka, as well as other priests, nuns and lay people. All of them strove selflessly to form and expand our community. The author gives the names of all the people who built the church. Owing to their effort and dedication the new Neo-Gothic church was built. It is a real testimony to the faith of our forefathers and present parishioners, who do their best to make the church look beautiful.

Special thanks should be given to the benefactors from outside the parish and our compatriots from the USA – The Polish Club “Koło Ratunkowe Borzęcin” from Chicago for continual financial support for all the parish enterprises.

Giving descriptions of selected life areas of the local community and presenting the greatest achievements of some parishioners is the history with no end. It will be the task for the next generations to complete and write down the history of the years to follow. They should always keep in mind the achievements of their ancestors that lived in our parish. This book, written by Lucjan Kołodziejski, serves this purpose. Thanks to the courtesy of the parishioners, it includes more than 110 photographs both archival and present-day depicting the life of the parish.

The current parish priest Marek Obrzut wrote: “ We would like to do self-examination of our faith in personal, family and parish life. In every church God wants to meet, comfort us and give some good advice. Church is the place where we experience God's mercy in the sacrament of penance. It is our duty to open our hearts to merciful God, just like the Blessed Mary, our patroness, whose image is in the new altar. I wish our local community, built by the word of God and Eucharist, to be the place of constant proclamation of the message of God's mercy and to strengthen the relationship between God and man. May the Holy Spirit help us to read God's intentions and to meet the challenges which Providence puts in front of our parish community. May the Blessed Virgin Mary become also the queen of our hearts and Families”

*Trans. Iwona Mostowy*

## Spis treści

Słowo Proboszcza	5
Na początku była kaplica	7
Utworzenie parafii – 3 maja 1936 r.	10
Budowa kościoła parafialnego w latach 1965-2015	12
Proboszczowie	14
Kapłani pochodzący z terenu parafii Borzęcin Dolny	16
Siostry zakonne pochodzące z terenu parafii Borzęcin Dolny	18
Siostry Albertynki Posługujące Ubogim w Borzęcinie Dolnym 1952-2007	19
Wspólnoty parafialne	21
Współpraca szkoły podstawowej z parafią	28
Borzęcińska Polonia w Chicago	30
Dom Parafialny	32
Dzwonnica i dzwony	35
Kapliczki i figury przydrożne	37
Cmentarz	39
Parafialna statystyka 1911-2015	41
Pamięci pierwszego proboszcza parafii	
pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Borzęcinie Dolnym	43
Dzieciństwo	44
W I Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego	45
W Wyższym Seminarium Duchownym	47
Wikariusz w Ropczycach	49
Przyjęcie pierwszego duszpasterza w Borzęcinie Dolnym	51
Książka ogłoszeń Kościelnych 20 I 1935 - 3 V 1936 r.	52
Uchodźcy, bezdomni, potrzebujący wsparcia...	56
Esperantysta	59
Jubileusz 50 i 60 - lecia kapłaństwa	61
Z listów księdza prałata 1984-1985	62
Świadectwa i wspomnienia	65
Listy parafian do ks. bp Franciszka Lisowskiego i kurii i biskupiej	80
Aneks	82
The jubilee of the 80th Anniversary	94



